

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria Transhumanistyczna

SHOUD 10 – prezentuje ADAMUS SAINT-GERMAIN za pośrednictwem Geoffreya Hoppe

Monachium, 3 czerwca 2017 r.

www.crimsoncircle.com

Część I

Jestem tym, Kim Jestem, Adamus i Saint-Germain.

Witaj, droga Shaumbro. To taka przyjemność być tu razem z wami. Witajcie. Dziękuję wam, drogi Yoham. Dziękuję.

Energia w tej sali zmieniła się niesamowicie w ciągu zaledwie ostatnich 24 godzin. (śmiech) Wczoraj, kiedy ustawiano tu sprzęt, kiedy cała ekipa ciężko pracowała nad przygotowaniem wszystkiego dla was, żeby was godnie powitać, energia tutaj była raczej ciemna, a teraz jest jaśniej, kiedy włączyliśmy światła. (kilka chichotów) Energia tutaj była ciężka. To przypominało nieomal portal, jakby zachodziło ssanie, ponieważ wszystkie tutejsze energie pochodzące z przeszłości – po innych grupach, innych czasach – zostały stąd usunięte, żeby zrobić miejsce dla was.

Możecie sobie wyobrazić, co odczuwali ci, którzy tutaj ustawiali sprzęt, znalazłszy się w samym środku potężnego oczyszczania energii. I nie tylko oni, bo również istoty, które tu przybyły, żeby uczestniczyć w przygotowaniach na wasze przyjęcie, łącznie ze mną. Musieliśmy to wszystko ustawić na wyższym wibracyjnym poziomie, na wyższym poziomie, bo w przeciwnym wypadku mielibyśmy problemy z technicznym wyposażeniem. Trzeba było przeprowadzić jeszcze inne wibracyjne dostosowania, żeby zapobiec pojawieniu się problemów w konstrukcji budynku czy u ludzi mieszkających w pobliżu. Dokonaliśmy potężnej zmiany.

A wiecie, że zmiany nie zawsze zachodzą z łatwością. Wiedzieliście o tym? (kilka chichotów) Taak. Zmiany są czasami bardzo, bardzo trudne do przeprowadzenia. Ale kiedy się już dokonają, kiedy wszystko jest na swoim miejscu, kiedy teraz wszystko jest dla was gotowe, ach, to wytwarza niesamowitą, nową energię.

Następnie wy tu weszliście. Przyszliście tutaj dzisiaj. Wypełniliście tę salę, otóż to, świadomością. Wypełniliście tę salę sobą, waszym Ja Jestem Tutaj. To taka przyjemność być tutaj z wami wszystkimi. Mmm.

Wypełniście tę salę sobą i sala ta już nigdy prawdopodobnie nie będzie taka sama. Zamierzam złamać zasady, bo zasady nie są moje. Wchodzę w strefę, gdzie jest zakaz wstępu, (nieco śmiechu i brawa) Ale zostałem poinformowany przez tych tam z tyłu, że zasady dotyczą was. Nie wchodzić. (więcej chichotów)

Powitanie

Tak więc, droga Shaumbro, jesteśmy tutaj i zaczniemy od zaproszenia wszystkich pozostałych Shaumbra, wszystkich Shaumbra na całym świecie, we wszystkich krajach, by się do nas przyłączyli. Weźmy głęboki oddech i powitajmy ich. Tak wielu nas teraz ogląda, albo będzie oglądać później. Tak wielu z nich oczekiwało tego dnia, chcąc być tutaj osobiście, ale nie mogąc tu przybyć. Więc przywitajmy ich.

Weźcie porządny, głęboki oddech – zaproszenie dla wszystkich Shaumbra.

A następnie powitajmy – mamy tutaj mnóstwo miejsca – powitajmy tych, którzy przechodzą od przebudzenia, albo są teraz w trakcie budzenia się, i są na drodze do mistrzostwa. Tych, którzy znajdują drogę do Karmazynowego Kręgu w nadchodzących latach, tych, którzy odkryją ślady waszych stóp w tej pięknej, pięknej historii o wcielonym oświeceniu. Tych, którzy w tej chwili przechodzą przez to, przez co wy przechodziliście wiele lat temu wchodząc w przebudzenie.

Och, przebudzenie, tak jest piękne! Wiecie, będę trochę o tym mówił w ciągu tych następnych kilku dni, ale powiem teraz, że nie ma jakiejś ustalonej daty, kiedy ono będzie miało miejsce, nawet nie da się określić konkretnego wcielenia, które miałyby być dla większości wyznaczone jako czas ich przebudzenia. To się po prostu staje. Przychodzi przebudzenie. Pamiętacie zmiany, przez jakie przechodziliście? Pamiętacie moment piękna i radości przebudzenia, uczucie, że coś odkryliście – coś cennego, coś, czego być może nikt inny nie odkrył – to przebudzenie: „Istnieje coś więcej niż standardowe ludzkie życie.” Przebudzenie, kiedy to uświadamiacie sobie, że zeskoczyć z tej karuzeli, tego ludzkiego życia przeżywanego wcielenie po wcieleniu. Przebudzenie, „Teraz jest czas spełnienia.”

Naprawdę nie istnieje coś takiego, jak, można by powiedzieć, termin przebudzenia i naprawdę nie ustalono daty, kiedy po raz pierwszy doświadczyliście przebudzenia – teraz jesteście na drodze do mistrzostwa. Przeszliście tę część przebudzenia, która była zabawą, a teraz jesteście w tej części, kiedy wszystko jest wam zabierane, wszystko się rozpada, kiedy doświadczacie rozterek i wszystkich wewnętrznych przemian. Naprawdę nie ma na to wszystko ustalonej daty i jest to w pewnym sensie kłopotliwe, ponieważ zastanawiacie się: „Jak to długo potrwa? Ile czasu to zabierze? Czy to na pewno stanie się w tym wcieleniu?” Słyszycie, jak to mówię, a jednak zastanawiacie się: „Czy to się naprawdę stanie?”

Zastanawiacie się, czy robicie to, co trzeba, czy podejmujecie właściwe kroki. Zastanawiacie się, czy żyjecie jak należy, a ja nieustannie wam powtarzam, droga Shaumbro, przestańcie się tak starać. Przestańcie próbować. Podjęliście zobowiązanie. Zobowiązaliście się wobec samych siebie, że doświadczycie wcielenego oświecenia, a jednak wątpicie w to, zastanawiacie się nad tym, mocno stresujecie się z tego powodu i nieomal celowo ulegacie dystrakcji.

A wtedy dochodzicie do takiego punktu, kiedy już prawie nic nie zostało. Można powiedzieć, że już nie ma paliwa w baku. Nic nie zostało, a do was wreszcie dociera sens tych słów, które wypowiadałem: „Przestańcie się starać. Oświecenie nie wymaga wysiłku. Wymaga Przyzwolenia. Żadnego wysiłku.” A kiedy to następuje, drodzy przyjaciele, kiedy przestajecie próbować, wówczas nadchodzi pora. Nie co do sekundy, minuty czy godziny, ale powiedzmy, że co do tygodnia. Termin zostaje ustalony.

Kiedy zaprzestajecie próbowania i wysilania się, tudzież zniekształcania, manipulowania, martwienia się i zastanawiania – data wcielonego oświecenia zostaje ustalona. Kiedy bierzecie głęboki oddech i przyzwalacie, to się staje. To wszystko.

Od tej chwili, aż do czasu waszego wcielonego urzeczywistnienia, po prostu ciescie się życiem. Bawcie się. Podążajcie za sercem, za waszą wewnętrzną wiedzą. Róbcie to, co zawsze chcieliście robić. Ale przestańcie się martwić, czy wszystko robicie jak trzeba i kiedy to przyjdzie.

Niektórzy z was tutaj, niektórzy z was oglądających nas teraz, nadal ciężko nad tym pracują. Nadal próbujecie i wysilacie się oraz myślicie, że istnieje na to jakiś magiczny sposób. Dojdziecie do punktu, kiedy to sobie odpuścicie. Z wyczerpania, z frustracji, z powodu zwykłego, mentalnego chaosu odpuścicie sobie, weźmiecie głęboki oddech i przyzwolicie, a wtedy data sama się ustali.

Tak więc proszę was, nie pytajcie mnie o datę. (nieco śmiechu, Adamus chichocze) Nawet siebie nie pytajcie o datę, ponieważ to nie ma znaczenia. Wiedźcie jednak, że data istnieje. Wiedźcie, że ona już jest, a teraz wam pozostaje tylko przejść przez to doświadczenie, przejść przez to przeżywanie życia, a wówczas to się stanie.

O tym, co się stanie potem, będziemy mówili w ciągu tych następnych kilku dni, jednakże teraz spójrzcie na siebie, na swoją duchową podróż, na waszą drogę. Czy nadal nad nią pracujecie? Czy nadal próbujecie? Czy nadal staracie się ją zrozumieć? Czy jest to jakaś formuła? Czy to nieuchwytny sekret, który odkryjecie dopiero dzięki pewnym zachowaniom, dzięki stosowaniu pewnych diet, dzięki trzymaniu się określonych myśli? Jeśli tak, data nie jest ustalona. Jeśli jednak weźmiecie głęboki oddech i zaufacie w pełni sobie i tylko sobie, swojemu Ja Jestem; kiedy weźmiecie ten głęboki oddech, kiedy przestaniecie próbować, wówczas okaże się, że data jest ustalona. Cóż za ogromna ulga. Cóż za ogromna ulga. Już jest. A teraz po prostu się cieszcie.

Wielu z was jest w punkcie, kiedy przestajecie próbować i być może czujecie się z tego powodu trochę źle. Nic nie pozostało. Nie wiecie jaki obrać kierunek czy jaką iść drogą. Zaprzestaliście próbowania i jest to właściwie dobra rzecz. Jeśli nadal nad tym pracujecie, weźcie po prostu głęboki oddech w tej jednej chwili i uwolnijcie to. Nie musicie pracować nad oświeceniem. Mówiłem od samego nieomal początku, odkąd jestem z wami, że oświecenie jest czymś naturalnym. Jest czymś naturalnym. Nie jest to coś, co człowiek czy ludzki umysł wytwarza, czy musi zmontować albo wkładać w to wysiłek. Jest czymś naturalnym.

A więc niech wszyscy wezmą porządną, głęboki oddech i po prostu przyzwólmy. Taak.

Zaprośmy zatem wszystkich Shaumbra, którzy nas oglądają, wszystkich tych, którzy przechodzą od przebudzenia do tego trudnego, trudnego, ale pięknego czasu dochodzenia do mistrzostwa.

Weźmy głęboki oddech i zaprośmy także 1 590 wcielonych Mistrzów, Wzniesionych Mistrzów, którzy powrócili na Ziemię, jak Tobiasz i wielu innych; którzy przyszli, a wielu spośród nich ma teraz siedem, osiem lat, są po prostu dziećmi, a wchodzą w ten świat w bardzo ciekawych czasach. Wchodzą w ten świat nie żeby go zbawić, ale raczej żeby cieszyć się tym wcieleniem, czego może nie robili w swoim poprzednim wcieleniu, cieszyć się życiem, przychodząc także po to, żeby połączyć się świadomością z każdym z was.

A zatem weźmy teraz głęboki oddech i przywitajmy wszystkich wcielonych Mistrzów, 1 590, którzy powrócili, wcielając się w fizyczne ciało. Powitajmy ich również.

(mała przerwa)

I sala się wypełnia. (Adamus chichocze)

Wasze marzenie

Jesteście właśnie w samym środku marzenia. Naprawdę jesteście w samym środku marzenia. To jest marzenie, który wy macie i marzenie, które ja miałem powracając w nim na Atlantyde. To Atlantydzkie Marzenie. Jest taka część w was teraz, która znajduje się w Świątyniach Tien, ta część w was, która marzy o czasie, kiedy przyjdziecie na Ziemię, o czasie w odległej, odległej przyszłości, ale o takim czasie, kiedy przyjdziecie na Ziemię, gdy wszystko już będzie gotowe na wasze przyjęcie. Marzyliście w czasach atlantydzkich, kiedy nareszcie będziecie mogli zaprosić, wnieść i utrzymywać swoją boskość w ciele, no i pozostać tu bodaj na chwilę.

W Świątyniach Tien na Atlantydzie weszliśmy w coś w rodzaju odmiennego stanu świadomości, zaledwie o pół oddechu od wymiaru tego czasu. Razem weszliśmy w odmienny stan świadomości i wyobraziliśmy sobie, wykonaliśmy coś, co nazwalibyście pewnie projekcją, coś podobnego do projekcji astralnej. Podróżowaliśmy jednakże naprzód w tym czasie z Atlantydy, odbywając całą tę drogę do tego miejsca tutaj i czuliśmy, widzieliśmy, odczuwaliśmy na bardzo głębokim poziomie ten czas, kiedy wy, kiedy wszyscy pozostali powrócą do wcielenia.

Tak więc teraz jesteście w trakcie marzenia. Marzycie w Świątyniach Tien na Atlantydzie. Marzycie, dokonując projekcji w przyszłość, w ten czas oświecenia.

Wówczas wyglądało to na coś bardzo odległego, tak bardzo odległego, ale teraz jesteście tutaj. Dokonaliście tego. Ja Jestem Tutaj. Wy jesteście tutaj. Atlantydzkie Marzenie się spełniło.

Nie zawsze było łatwo. Było wiele, wiele trudnych wcieleń, a to wcielenie jest jednym z nich. Nie było łatwo snuć to marzenie w swoim wnętrzu, podczas gdy inni nie dzielili go z wami. Nie było łatwo przyjść do tego wcielenia wiedząc, że jest to czas, kiedy marzenie ma się zrealizować w sytuacji, gdy inni będą z was kpić, będą z was się śmiać i zarzucać wam, że jesteście szaleni – a jednak jesteście tutaj. To Atlantydzkie Marzenie.

Tych, którzy rozpoczęli to Atlantydzkie Marzenie było o wiele więcej, ale nie zaszli tak daleko. Niektórzy odpadli w poprzednich życiach – z powodu dystrakcji, z powodu wdawania się w grę z ciemnością, z powodu mocnego uwikłania się w zbiorową świadomość, z powodu zapomnienia o marzeniu, choć ono nadal w nich tkwi, jednakże zostało zapomniane.

Ci inni byli z nami w Świątyniach Tien w tym Atlantydzkim Marzeniu, jednak nie ma ich dzisiaj z nami ani osobiście, ani online, ponieważ uznali, że w tym wcieleniu kontynuowanie tego jest dla nich za trudne. Zrezygnowali.

Byli też i tacy, którzy osiągnęli ten punkt oświecenia, niektórzy spośród Shaumbry, zwłaszcza w ostatnich kilku latach, którzy osiągnęli ten punkt oświecenia. Jednak gdy tego dokonali, okazało się to tak pociągające, tak piękne, a pokusa, żeby opuścić ciało, żeby przejść na drugą stronę, żeby uwolnić się od fizyczności tak nieodparta, że wielu Shaumbra odeszło. Możecie ich zobaczyć na waszej stronie internetowej ([tutaj](#)) i jest też wielu innych, ale oni jeszcze nie dotarli do celu.

Było wielu, wielu w Świątyniach Tien, którzy znaleźli się w tym wcieleniu w swojej duchowej podróży, ale ulegli dystrakcji. Sama podróż może być rozprasająca, och, strasznie rozprasająca, zwłaszcza kiedy ludzkie ja z jego ludzkimi potrzebami domaga się czegoś, czego *ono* bardzo chce, zaciemniając prawdziwe, prawdziwe Ja Jestem, wewnętrznego ducha.

Ale wy tego dokonaliście. Jesteście tutaj. Dokonaliście tego dzięki waszej wytrwałości, tak, dzięki determinacji, absolutnie, ale głównie dzięki podążaniu za wewnętrzną wiedzą, za sercem. Nawet w najtrudniejszych momentach, kiedy mieliście ochotę rzucić to wszystko i poddać się, znów przywoływaliście tamto marzenie, Atlantydzkie Marzenie, i dlatego właśnie jesteście tutaj.

A kiedy już zrobicie ten ostatni krok i porzucicie wszelkie próbowanie i ciężką pracę nad duchowością oraz nad swoją podróżą, kiedy sobie to odpuścicie, data się ustali. I od tej chwili pozostaje tylko kwestia, jak cieszyć się życiem. Jak to robić? Oto dlaczego jesteśmy tutaj przez tych kilka dni – żeby o tym porozmawiać.

Weźmy głęboki oddech, zaprosimy na scenę Yoham i zrobmy piękną merabę dla przypomnienia marzenia.

Przypomnienie marzenia

To ma być tak, jakbyście to marzenie snuli w tej chwili na Atlantydzie dawno, dawno temu. Jesteście tam wy, na powrót w świątyniach; wszyscy właśnie się przesunęliśmy o pół wymiaru, żeby móc uczynić siebie wolnymi, żeby móc projektować siebie w przyszłość, w czas wcielonego oświecenia.

Marzenie, pragnienie bycia tutaj na tej planecie, bycia jednym z naszą boskością było tak głębokie i tak intensywne, że wiedzieliście, iż nigdy, nigdy nie pozwolicie, żeby zostało zapomniane.

To marzenie, żeby wnieść prawdziwą boskość na tę planetę – żeby nie była doświadczana jedynie w odmiennym stanie świadomości, żeby nie istniała jedynie w innym wymiarze, ale

żeby naprawdę została wniesiona na tę planetę – było tak głębokie, tak autentyczne i tak pełne pasji, że dokonaliście tego. Jesteście tutaj.

(zaczyna płynąć muzyka)

I oto, moi drodzy przyjaciele, jesteście tutaj. Wiem, że czasami wasz umysł może wątpić. Możecie się zastanawiać, czy to nie jest przypadkiem tylko takie życie złudzeniami. Możecie się zastanawiać, czy to nie jest po prostu błędzenie szalonego umysłu - w żadnym wypadku nie jest. Och, i rzecz nie w tym, że akurat ja to mówię. Wy już to wiecie.

To było marzenie, żeby żyć w fizycznej formie, a jednak wnieść Ja Jestem, wnieść prawdziwe Ciało Świadomości.

Marzenie sięga daleko wstecz, na powrót do czasów Atlantydy i na koniec jest tutaj. Nie jutro, nie następnego roku, nie w następnym wcieleniu. Jest tutaj.

I tym, co was tu sprowadziło była pamięć o atlantydzkim marzeniu, o czasie świadomości na Ziemi, o czasie prawdziwej transcendencji, o czasie spełnienia i czasie, kiedy będziecie kroczyć po Ziemi jako prawdziwy Mistrz, prawdziwie urzeczywistniona istota; kiedy będziecie kroczyć po Ziemi nadal w fizycznym ciele, ale w „i” oświecenia.

W Atlantydzkim Marzeniu zobaczyliście łąy, jakie przyjdzie wam wylać, żeby to osiągnąć. Zobaczyliście trudności.

W Atlantydzkim Śnie wiedzieliście, że pojawią się dystrakcje. Och, związki, rodzina. Wiedzieliście, że pojawią się dystrakcje, ale w tym śnie zobaczyliście, jak dotrzecie do celu. Na koniec dotarliście.

Jesteście w samym środku marzenia, Atlantydzkiego Marzenia, marząc o tym jako Atlantydzi w Świątyniach Tien, ale również jesteście w samym środku marzenia, które jest bardzo rzeczywiste, z wami zamykającymi sprawę. I oto jesteśmy tutaj.

Weźcie porządny, głęboki oddech i, jak powiedział mój drogi przyjaciel Tobiasz, podziękujcie sobie. Podziękujcie sobie.

Jesteście dla siebie czasem bardzo surowi, ale, w tym momencie, czy zechcielibyście po prostu wziąć oddech i podziękować sobie?

W Atlantydzkim Marzeniu zobaczyliście jak bardzo trudne i ciemne nadejdą dni, dni w których czuć się będziecie skołowani i zagubieni. Ale w tym śnie, za każdym razem delikatnie wyciągaliście siebie z tego.

W tym marzeniu powróciliście do siebie, człowieka, który przechodził przez trudności, powróciliście w swoim marzeniu i powiedzieliście: „Mój drogi, aniele, którym jesteś, podążaj za swoim sercem. Podążaj za marzeniem. Nie możesz przegrać, jeśli będziesz za nim podążał. Po prostu słuchaj swojego serca.”

(pauza)

Jesteście tutaj. Jesteście tutaj, a ostatnią rzeczą, jaką macie do zrobienia, jest zaprzestanie próbowania, jeśli jeszcze tego nie zrobiliście. Ostatnią rzeczą, która jest do zrobienia, to zaprzestanie pracowania nad tym.

Wiem, że wygląda to dziwnie – doszliście tak daleko, a najtrudniejszy był ten ostatni kilometr, ostatnia mila – ale to jest ten moment, kiedy bierzecie głęboki oddech i pozwalacie teraz skrzydłom waszych marzeń ponieść was przez resztę drogi.

Przeście próbować, przestańcie pracować nad tym i proszę, żebyście pozwolili się ponieść skrzydłom waszego marzenia przez resztę drogi do wcielonego oświecenia.

(pauza)

To pradowne marzenie, pradowne marzenie i jesteśmy w nim teraz. Weźmy głęboki oddech i niech skrzydła marzenia poniosą was teraz ku urzeczywistnieniu. To jest tak proste.

Weźmy razem głęboki oddech na tym pięknym spotkaniu, w tej sali wypełnionej przez Shaumbę, wypełnionej przez tych, którzy ze stanu przebudzenia wchodzą w swoje mistrzostwo oraz wypełnionej przez innych wcielonych Mistrzów, którzy znajdują się teraz na planecie.

Weźmy głęboki oddech.

Na tym kończąc, Jestem Tym, Kim Jestem.

Jestem Adamus.

Dziękuję wam.

Część II

Jestem Tym Kim Jestem, Święty Brat Adamus Saint-Germain. (publiczność pokrzykuje radośnie i bije brawo)

Muszę powiedzieć, że wyglądacie nawet lepiej jako osoby, aniżeli jak się was widzi w postaci duchowej. Cóż za piękna grupa! Zapalmy nieco więcej świateł w sali. Będziemy dzisiaj chodzić i rozmawiać. (śmiech)

LINDA: Ach! Och!

ADAMUS: Aaach!

LINDA: Ach! Och!

ADAMUS: Na początek kilka spraw zanim zaczniemy wędrówkę po sali.

Transhumanizm

To jest nasz Shoud, nasz comiesięczny Shoud. Jesteśmy w trakcie Serii Transhumanistycznej, którą nazwałem tak celowo, ponieważ na planecie istnieje obecnie ruch, jak to ja nazywam, ruch, który obejmuje sztuczną inteligencję i robotykę. Ruch ten nazywany jest transhumanizmem. Jego ideą jest zastąpienie ludzkiego umysłu i ludzkiego ciała bardziej zaawansowaną technologią. Wiecie, że ciało i umysł wraz z ich sposobem działania istnieją tutaj od bardzo dawna, od eonów.

Ewolucja to bardzo powolny proces. Jednak teraz z pomocą technologii ludzkie ciało i umysł po raz pierwszy mogą być poprawione. Poprawione znaczy udoskonalone – otrzymuje się nową kończynę, nowe serce, nową wątrobę czy coś innego. To może być udoskonalone nie za pomocą zwykłej ludzkiej tkanki, ale z użyciem tkanki wykonanej w laboratorium przez maszynę, a następnie umieszczonej w ciele. To sprawia, że wasze... no cóż, gdy wymienione zostaje biodro czy ramię, czy cokolwiek innego, to przydaje sprawności, zmniejsza ból.

Tej samej technologii używa się do usprawnienia umysłu. Wyobraźcie sobie małe urządzenie umieszczone w waszym mózgu, które ma za zadanie polepszyć waszą pamięć, zwiększyć równowagę, poprawić waszą ogólną inteligencję i to właśnie się dzieje teraz. To nie jest tylko science fiction. To nie jest coś z odległej przyszłości. To się dzieje teraz.

Budzi strach? Być może. Czy jest to coś dobrego dla ludzkości? Absolutnie, kiedy się ma kłopoty ze zdrowiem i trzeba coś usprawnić. Absolutnie, to może być bardzo, bardzo korzystna sprawa. Nikt nigdy nie powiedział, że ludzkie ciało musi być zbudowane z biologicznej tkanki. Może zostać wydrukowane na drukarce. Może zostać zbudowane z pomocą nanotechnologii. To nie musi być tylko biologia.

Czy to dobra rzecz czy zła? To należy dopiero ustalić, a następne dziesięć do dwunastu lat na planecie to będą najciekawsze lata, jako że technologia ta opuści laboratoria i stanie się osiągalna przez każdego z was, oczywiście za odpowiednią cenę.

Jednak cały ten ruch transhumanistyczny, ruch zmierzający do technologicznego ciała i umysłu, może się również okazać katastrofą, jeśli towarzyszyć mu będą takie rzeczy jak władza i chciwość. Jeśli odłączą ludzi od ich świadomości, odłączą od serca, ich prawdziwej Jaźni, może to spowodować na tej planecie pewne bardzo interesujące dylematy.

Tak więc nazwałem tę serię Transhumanistyczną Serią, ponieważ istnieje także inne podejście do zagadnienia. Transhumanizm oznacza przekroczenie starej ludzkiej biologii i umysłu. Istnieje inny sposób podejścia do sprawy i tym właśnie każdy z was się zajmuje.

Nie mówię, żebyście nie dokonywali technologicznych udoskonaleń, mówię jednak, żebyście zawsze zdawali sobie sprawę z tego, że posiadacie świadomość. Posiadacie zdolność przebywania równocześnie w wielu rzeczywistościach bez używania jakiegokolwiek elektroniki, zdolność bycia w „i”, w różnego rodzaju technologiach.

Posiadacie zdolność, tak jak tu siedzicie teraz, każdy z was bez wyjątku i każdy z was słuchających nas, przetwarzania waszej biologii, przetwarzania waszego ciała, nie tylko odnowienia ciała i kości, ale znalezienia się w czymś, co nazywane jest ciałem świetlistym.

Wasze ciało ma już zdolność – dzięki czemuś, co nazywam anayatronem, a co jest siecią komunikacyjną ciała świetlistego – uwolnienia się od chorób, uczynienia ciała bardziej elastycznym, sprawniejszym, bardziej energetycznym. To już jest. Większość ludzi nie jest tego świadoma, a ci, którzy nawet są, nie wycofują się z umysłu i nie pozwalają *tej sieci* uruchomić procesu odnowienia w ich ciałach.

A przy okazji, zwracam się do was wszystkich – jestem tutaj. Nie tam (wskazuje na ekrany telewizyjne; słychać śmiech publiczności) Technologia. Technologia! Patrzący na ekrany. A ja jestem tutaj, albo równie dobrze możecie zamknąć oczy, jeśli chcecie. (więcej śmiechu)

To niesamowite. Niesamowite. Obserwuję, jak wszyscy patrzą tam. To doskonały przykład całej tej, no właśnie, można to nazwać wirtualną rzeczywistością. (brawa publiczności, gdy ekrany gasną) Dziękuję. Mniej dystrykcji. To było takie proste. (Adamus chichocze)

Na czym to stanąłem? Transhumanizm. Jesteście transhumanistami. A przy okazji, energia się zmieniła, kiedy ekrany zgasły. Nastąpiła radykalna zmiana.

Jesteście transhumanistami w zupełnie nowym i odmiennym sensie. Wasze ciało może się odnowić samo, z pomocą anayatronu i dzięki Przyzwoleniu. Nie ma potrzeby stosować w waszym ciele technologii, sami możecie dokonać odnowienia w każdej chwili. Możecie przyzwolnić, by weszło wasze ciało świetliste. W tej chwili.

Weźcie głęboki oddech. Zejdźcie sobie z drogi. Słyszycie często jak mówię o tych rzeczach, które jecie i wprowadzacie w swoje ciało. Nie ufacie sieci anayatronu. Weźcie głęboki oddech i pozwólcie, żeby ta sieć wykonywała swoją robotę.

Czasami, tak, trochę bolesna jest biologiczna przemiana na tak głębokim poziomie. Łączy się to z pewnym bólem. Weźcie jednak głęboki oddech i wejdźcie głęboko w Przyzwolenie. Przyzwolenie na to, żeby anayatron odnowił fizyczne ciało.

Ciało tak naprawdę powinno z wiekiem czuć się coraz lepiej, ponieważ ma więcej doświadczenia, więcej mądrości w każdej komórce. Powinno się stawać lepsze, a nie starsze, nie bardziej zużyte. Tymczasem wielu z was trzyma się nadal tej ścieżki wieku, liniowej ścieżki wieku: „No cóż, starzeję się, więc słabnie mi wzrok, słuch, kręgosłup, wszystko się psuje. Starzeję się i zbliża się koniec.” Otóż wcale nie! Transhumanista rozumie, że wkracza oto ciało świetliste. Przenika, łączy się z ciałem biologicznym, a ciało biologiczne nagle się odnawia i nabiera żywotności.

Teoretycznie najważniejsze pytanie lub problem jaki powinniście mieć brzmi: „Boże, mam teraz to witalne ciało, dynamiczne ciało, giętkie ciało; pozostanę dłużej na tej planecie i co wtedy będę robić? (nieco chichotów) Co ja będę robić?” Odniesiemy się do tego za chwilę.

A więc jako transhumaniści wykraczamy poza umysł. Nie używamy czipów umieszczanych w mózgu. Nie używamy żadnego rodzaju specjalistycznej elektroniki, żeby uwolnić się od ograniczeń i zakazów mózgu.

Mózg jest wspaniałym narzędziem dla zwierzęcia albo dla człowieka, który ma musi umieć prowadzić samochód albo nalać wina do kieliszka, czyli rzeczy funkcjonalne. Jednak mózg nie jest źródłem kreatywności. Nie ma żadnej kreatywności w mózgu. Wiem, że nauka będzie to kwestionować, ale ostatecznie i ona się z tym zgodzi. Nauka ostatecznie zgodzi się ze wszystkim, co mówię. (śmiej) To prawda. Stwierdzam to z całą skromnością. (brawa publiczności)

Poprzez przyzwolenie odblokowujecie mózg. Usuwacie ograniczenia, które sobie nałożyliście posługując się wyłącznie umysłem. Teraz zwyczajnie rozszerzycie się na inne wymiary.

Na początku trochę to może być dziwne. Możecie mieć niewielkie zawroty głowy, możecie się czuć nieco zdezorientowani – no cóż, to mogą być mocne zawroty głowy, prawdziwa dezorientacja – ale zaczynacie wchodzić w „i”. Nie jesteście tylko człowiekiem. Jesteście człowiekiem *i* Mistrzem, mieszkańcem Atlantydy, Merlinem i przyszłą Jaźnią, jak również wszystkim pozostałym. Życie w mnogiej rzeczywistości, nie pojedynczej. Nie pojedynczej.

Jest to część odpowiedzi na pytanie: „Co będę teraz robić przez cały dzień mając to ciało, które jest wieczne?” Jesteście teraz w „i”. Nie jest to etap tak bardzo liniowy i tak bardzo poddany starzeniu się, ani też tak nudny i jałowy. Jesteście sensualni.

Jutro, jutro skupimy się na sensualności. Wiele o tym mówiłem, ponieważ to jest ważne. Bez sensualności nie zechcecie zostać na planecie. Bez sensualności nie zechcecie spędzić na tej planecie kolejnych 50, 75, 200 lat. Powtarzacie: „To takie nudne. Takie nudne. Czym mam się zająć?” Jednak z sensualnością nigdy o to nie zapytacie. Nigdy nie będziecie się zastanawiać co macie robić, ponieważ zwyczajnie weźmiecie głęboki oddech i wejdziecie w liczne rzeczywistości, które już istnieją.

Tak więc jesteśmy w Serii Transhumanistycznej. Stosujemy inne podejście do sprawy, zamiast po prostu zastosować technologię. Całkiem, całkiem inne podejście.

W całej tej pracy, jaką wykonywaliśmy przez te lata... ostatnio musiałem dokonać naprawę dużej zmiany w mojej pracy z wami jako Adamus. Spędziłem wiele lat pracując z wami tylko nad samym zrozumieniem oświecenia, albo, jak wolę to nazywać, Urzeczywistnienia. Nad zrozumieniem, że Urzeczywistnienie zwyczajnie jest tutaj, jest osiągalne. Nie musicie właściwie nad nim pracować, po prostu przyzwalajcie.

Mówiliśmy o wielu koncepcjach Urzeczywistnienia, wcielonego Urzeczywistnienia. Urzeczywistnienie tak naprawę oznacza samoświadomość, świadomość. Świadomość siebie. I większość z was powie: „No cóż, przecież jestem świadomy siebie. Wiem, że jestem tutaj.” No cóż, nie, byliście tam, na tych ekranach. (Adamus chichocze)

Urzeczywistnienie to po prostu bycie siebie świadomym w mnogości wymiarów, a jeszcze bardziej bycie świadomym czegoś takiego jak czuciowość. A zatem, moi drodzy przyjaciele, moi drodzy transhumaniści, oto dokąd zmierzamy. Dokąd wy zmierzacie. Powtarzam jednak, że to nie jest w opozycji do mechanicznych i technologicznych transhumanistów, którzy zastępują części ciała i umysłu technologią. Tu nie chodzi o przeciwstawienie się – my kontra oni. Zupełnie nie. Technologia może być wspaniałą rzeczą, ale jest to po prostu alternatywa. To zwyczajnie inny kierunek.

A więc weźmy z tym porządnym, głębokim oddechem na całą tę pracę, jaką wykonujemy.

To się dzieje

Musiałem zmienić mój sposób pracy z Shaumbłą, przechodząc od teorii wcielonego Urzeczywistnienia, od dyskusji o takich sprawach jak oświecenie, aż do energetycznej i werbalnej pracy nad obecnym wcieleniem. Inaczej mówiąc, przechodząc od filozofii, od koncepcji do rzeczywistego działania.

Robicie to. Naprawdę to robicie. Kiedy tak tutaj siedzicie, zachodzi ewolucja. Ma miejsce proces transcendencji, który dzieje się teraz, a tak naprawdę najlepiej przebiega wówczas, kiedy odwrócona zostaje wasza uwaga, kiedy o tym nie myślicie. Jak to często powtarzam, w rzeczywistości nie jestem nauczycielem. Jestem po prostu dystraktorem. To wszystko.

To wywołuje wiele problemów, jak wiecie. Wywołuje wiele problemów. Ciężko być transhumanistą takim jak wy. Już dłużej nie jesteście podobni do innych. Zdajecie sobie z tego sprawę. Nie chodzi o to, że lepsi czy gorsi, po prostu niezupełnie jesteście tacy jak inni. Rozumiecie ich, bo z nich się wywodzicie. Macie w sobie ogromną empatię, bo wiecie na jakim są etapie. Wiecie jak bardzo podlegają wzorcowi grzechu i karmy. Rozumiecie, bo sami byliście tacy, ale już dłużej nie jesteście.

Stosunki z rodzinami, przyjaciółmi i ogółem społeczeństwa stają się bardzo, bardzo odmienne i czasami bywa trudno. Nie czujecie, żebyście pasowali do innych. Macie raczej wrażenie, że nie jesteście w stanie tolerować przebywania z ludźmi przez dłuższy czas. Jest to takie poczucie samotności i odizolowania, jakiego doświadczył każdy Wzniesiony Mistrz. Każdy.

A wtedy pojawia się zwątpienie. Zwątpienie w rodzaju: „Co ja robię? Czy to się w ogóle uda?” I kiedy wdaje się zwątpienie, wy znowu chcecie nad nim pracować. „Lepiej trochę pomedytuję. Więcej pooddycham. Zrobię coś, żeby utrzymać się w tym stanie świadomości, w jakim byłem przedtem.” Zwątpienie się umacnia i teraz czujecie, że musicie zacząć coś z tym robić. Wtrąca się umysł, który zrzędzi: „Co ty robisz? Kiedy to się wreszcie stanie? Co ja muszę zrobić, żeby to się stało? Czy to wszystko jest tylko jednym wielkim iluzorycznym rajem, Rajem Głupców? Czy to Raj Głupców?”, wzięty z Szekspira, oczywiście*. (kilka chichotów)

*Z „*Romea i Julii*” – przyp. tłum.

I to jest interesujące pytanie. To bardzo interesujące pytanie, a ja nie chciałbym odpowiadać na nie oczywistym stwierdzeniem: „Nie, to jest rzeczywiste”, dlatego że następnym pytaniem będzie na przykład, po pierwsze, co to jest Raj Głupców? No cóż, Raj Głupców odnosi się do tych, którzy żyją złudzeniem, ale są z tym całkiem szczęśliwi. Inni spoglądają na to z zewnątrz i mówią: „Amir jest w Raju Głupców”. (kilka chichotów) Oni tak mówią, przepraszam. (więcej śmiechu, Adamus chichocze) „On jest w Raju Głupców. Tak naprawdę nie jest obecny. Nie jest tak naprawdę świadomy siebie. Przebywa we własnym świecie, w jakimś swoim la-la land.” Nie tylko ty, Amir, ale wszyscy. (więcej śmiechu)

Tak więc pojawia się wątpliwość, a wy się zastanawiacie: „Czy ja jestem w Raju Głupców? Czy ja to wszystko zmyślam?” A następnie próbujecie to usprawiedliwić, mówiąc: „Jeśli ja to

zmyślam, dlaczego tutaj znajduje się 300 innych osób?” Może akurat macie wielki statek z Rajem Głupców*? (śmiech) A wtedy mówicie sobie: „Są dziesiątki tysięcy, może steki tysięcy innych Shaumbra, więc nie mogę być całkiem szalony. Przynajmniej mam towarzystwo w Raju Głupców.” (więcej chichotów)

**pojęcie Statku Głupców, do którego nawiązuje szekspirowski Raj Głupców, wywodzi się z czasów średniowiecza, kiedy ludzi odstających od otoczenia wsadzano na statek i wysyłano w morze. (patrz: https://pl.wikipedia.org/wiki/Statek_g%C5%82upc%C3%B3w) – przyp. tłum.*

I wtedy zaczynacie sobie uświadamiać, kto tak naprawdę przebywa w Raju Głupców, ponieważ gdybym miał wam powiedzieć: „Przepraszam, ale to wszystko żart, musicie wracać. To wszystko żart. Musicie wracać do powszedniego ludzkiego życia. Przepraszam, ale musicie wracać i starać się o pracę od dziewiątej do piątej, albo pracować w fabryce. Przepraszam, ale musicie ponownie zawrzeć małżeństwo i mieć znowu dzieci (śmiech) i dorastać w tej samej rodzinie co przedtem. Przepraszam, ale to wszystko jest jednym wielkim żartem, wracajcie. Wracajcie”, to myślę, że nastąpiłby mały sprzeciw. (więcej śmiechu)

Och, a na dokładkę, nie tylko wracajcie, ale, tak, w niebie jest Bóg i on jest wkurzony. (śmiech) Wy go wkurzyliście. Jest rodzaju męskiego i naprawdę jest wściekły, ponieważ polecono wam: „Siadaj i módl się”, a wy tego nie zrobiliście. Polecono wam: „Prowadź się porządnie, dbaj o innych, ale nigdy nie o siebie.” Tak wam polecono i popatrzcie co się stało. Bóg jest wkurzony.

I tak oto znaleźliście się w kłopotliwym położeniu. Znaleźliście się w prawdziwie kłopotliwym położeniu. W swoim własnym Raju Głupców. Jesteście w nim, ale nie sądzę, żeby ktokolwiek z was chciał się cofnąć. Naprawdę nie sądzę.

A więc dylemat sprowadza się do kwestii: „OK, jestem tu w Raju Głupców. No to spróbujmy sprawić, żeby jednak coś zadziało. Po prostu to zrobmy. Choćby nie wiem jak głupio to wyglądało, jak dalece by się zdawało zmyślane, niech się u nas pojawi to coś, co jest nazywane świadomością. Dlaczego nie? Brzmi całkiem łatwo. Niech się u nas pojawi to coś, co nazywa się wcielonym oświeceniem, nawet jeśli nigdy wcześniej coś takiego nie istniało. Nawet jeśli nie ma innych Wzniesionych Mistrzów, po prostu to zrobmy”, ponieważ nie macie ochoty wracać. Nie macie ochoty z powrotem wsiąść na tę karuzelę kręcącą się w kółko wcielenie za wcieleniem, wcielenie za wcieleniem.

Tak więc mówicie: „Zrobmy to. Wcielone oświecenie. Przyzwólmy na więcej Jaźni, niż wcześniej. Kto wie, czym to jest. A kogo to obchodzi? Jesteśmy głupcami. Kogo to obchodzi? Po prostu otwórzcie się na nią i pozwólcie jej wejść. Zrobmy coś szalonego. Oni i tak już myślą, że jesteśmy szaleni. No więc zmyślajmy to wszystko jeszcze bardziej. Stwórzmy tę rzeczywistość, nawet jeśli nigdy wcześniej jej nie było, bo to o wiele lepsze, aniżeli powrót do tego, co robiliśmy w tamtym Raju Głupców.”

To prowadzi do pytania, gdzie tak naprawdę jest ten Raj Głupców. Gdzie on jest? Czy jest tam w starym świecie, na starej Ziemi? Czy jest tam razem z pracą i związkami, które nie dają spełnienia? Z bezbarwnym życiem, zbiorową świadomością i hipnozą? Być może to jest właśnie Raj Głupców, gdzie uważa się, że musicie przestrzegać wszystkich społecznych standardów, że nie powinniście kochać siebie i dbać o siebie, że musicie stosować wiele, wiele reguł, które codziennie się zmieniają, czy są to reguły polityczne, czy dotyczące zdrowia, czy środowiska naturalnego. Może to jest właśnie ów Raj Głupców. A

usprawiedliwić ich może tylko to, że wciąż pogrążeni są we śnie, ale wy nie jesteście. Wy się przebudziliście do czegoś. *Do czegoś*. Coś nadeszło, obudziło was i przyprowadziło do tego punktu, przyprowadziło was do *tego* Raju Głupców. Tak więc sprawmy, żeby to zadziało, bo może zadziałać. Wszystko, na co przyzwolicie, stanie się. To naprawdę całkiem proste.

Raj Głupców? Wątpienie w siebie? Zastanawianie się, czy to jest prawdziwe? Tak, zastanawiać się, to rzecz absolutnie naturalna i powszechna, ponieważ umysł wciąż ma wzorce, wciąż pamięta przeszłość, wciąż widzi innych ludzi prowadzących swoje normalne życie, no więc zastanawiacie się: „Czy ja to zmyślam? Czy jestem w Raju Głupców?” Ale w tym momencie bierzecie głęboki oddech i mówicie: „Niech tak będzie. Niech tak będzie.” I wtedy tak będzie.

Zatem weźmy głęboki oddech z tym naszym Raj Głupców. Ale czy na pewno to jest Raj Głupców? Czy też jest to zwyczajnie wcielone oświecenie? Czemu nie? Porządny, głęboki oddech.

Pytania i odpowiedzi

A teraz czas na pytania i odpowiedzi.

LINDA: Oooch!

ADAMUS: Moje pytania, wasze odpowiedzi. Ale tym razem będzie trochę inaczej. To coś jak gra. Gra i test w jednym.

LINDA: OK. Jestem gotowa.

ADAMUS: Linda z mikrofonem.

Plan jest taki. W pierwszej części naszego spotkania mówiłem o Atlantydzkim Marzeniu. Pamiętacie? To nie było znów tak dawno (śmiech), raptem dzisiaj. Atlantydzkie Marzenie. Doświadczyliście go na własnej skórze. Atlantydzkie Marzenie.

A teraz udawajcie przez chwilę, że jesteście reporterem, dziennikarzem piszącym artykuł o tym, no właśnie, Raju Głupców, o tej grupie, która nazywa siebie Shaumbrą. Jesteście reporterem pracującym dla Gazety Sedońskiej. (śmiech) Zamierzacie więc napisać opowieść o tej grupie, która się nazywa Shaumbrą, ponieważ, ależ tak, to niezwykła grupa. Zupełnie nie pasuje do innych grup New Age. W istocie rzeczy, jeden z konkurencyjnych magazynów, Dziennik Sedony, nie rozmawiałby nawet z Karmazynowym Kręgiem, nie napisałby nawet o nim artykułu, ale to i dobrze. Wy jesteście reporterem piszącym o grupie nazywającej się Karmazynowy Krąg.

Otóż reporter na ogół stosuje się do kilku elementów, które pomagają mu napisać dobrą historię. Składają się na nie: kto, co, gdzie, kiedy i dlaczego. Jeśli są tu dziennikarze, to oni to rozumieją. Wiem, że Jego Eminencja* pan von Rohr jest dziennikarzem. Kto, co, gdzie, kiedy i dlaczego?

**wiele lat temu Adamus powiedział, że znał Wulfinga von Rohra w jego poprzednim życiu, kiedy to Wulfing był kardynałem. Od tej pory Adamus zwykle tak się zwraca do Wulfinga – przyp. tłum.*

A teraz...

WULFING: I „jak”.

ADAMUS: No cóż, zmierzam do tego „jak”. (kilka chichotów) Celowo to opuściłem, ale dziękuję ci.

Teraz Linda weźmie mikrofon, a wy, powiedzmy, że będziecie podnosić rękę, żeby nie musiała go wam rzucać na kolana, ale jeśli nikt nie podniesie ręki, to będziemy musieli go rzucać na kolana. (kilka chichotów)

~Kto?

I tak pierwsze pytanie, które zadacie jako reporter Gazety Sedońskiej, pierwsze pytanie brzmi: kto? Kto? A więc Linda, proszę. O kim piszecie historię? Ktoś się zgłasza? Zaczniemy od Wulfinga (nieco śmiechu), Jego Eminencji. A tak przy okazji, Wasza Eminencjo, historia z papieżem, kiedy to się rozebrałem, jest prawdziwa.

WULFING: „Kto?”

ADAMUS: Taak. „Kto.”

WULFING: Szaleni ludzie. Nazywają siebie duchowymi. Piją. Palą. Jedzą mięso. Są irracjonalni.

ADAMUS: Czy cudzołożą?

WULFING: Są irracjonalni.

ADAMUS: Niezbyt często. (Adamus chichocze)

WULFING: Nie, nie cudzołożą. Pieprzą się z lubością! (śmiech) I uprawiają to na wiele sposobów, na przykład w sensie: „Odpieprz się!” (więcej śmiechu)

ADAMUS: O taak!

WULFING: „Taki owaki jest dobry w bzykaniu. Słyszałeś?”

ADAMUS: Taak.

WULFING: A więc kim jest ta grupa? To jest wspaniała grupa sięgająca gwiazd i niemal ich dotykająca, a niektórzy właściwie już ich dotykają.

ADAMUS: Dobrze. Świetnie.

LINDA: Ła!ł!

ADAMUS: To dobry początek naszej historii. (brawa publiczności)

LINDA: Ła!ł!

ADAMUS: Dobry początek.

LINDA: Ła!ł! Ła!ł!

ADAMUS: Czy ktoś jeszcze chce się odnieść do pytania „kto”? Kto? Ktoś jeszcze? I wiesz, Wulfing, to był bardzo dobry opis. Kto...

LINDA: Myślę, że on pił Kool-Aid, ale w porządku. (kilka chichotów)

ADAMUS: Tak. Kim jest... Śmiało. Tak.

JESSICA: Taak. Shaumbra jest grupą...

ADAMUS: Czy zechciałabyś wstać, żeby wszyscy mogli cię widzieć?

JESSICA: Jestem tak poowijana kocami...

ADAMUS: Och, wobec tego nie wstawaj.

JESSICA: Ach! Jezu Chryste! (śmiech)

ADAMUS: Zimno ci?

JESSICA: Taak, taak.

ADAMUS: Zimno?

JESSICA: Taak, zimno.

ADAMUS: Taak.

JESSICA: Powiedziałabym, że Shaumbra jest grupą ludzi, która nie ma poczucia winy z powodu masturbacji. (więcej śmiechu i brawa)

LINDA: Nie dotknę tego mikrofonu!

ADAMUS: To będzie ciekawy artykuł. Cudzołóstwo, masturbacja. OK. Wiecie, muszę się na chwilę zatrzymać. Czy z tego chcecie zasłynąć? (więcej śmiechu) Już to widzę w Wikipedii. „Taak, Shaumbra, grupa, która masturbuje się i cudzołoży. Ale uważają, że są duchowi.” Errrrhhh! (śmiech) OK, dobrze. Czy jeszcze ktoś w sprawie „kto”? O tym, kim jest Shaumbra?

FINN: OK. Shaumbra to ludzie, którzy cieszą się życiem i naprawdę mają gdzieś co mówi zbiorowa świadomość.

ADAMUS: (chichocze) Dobrze. Myślę, że faktycznie odsłaniamy tutaj prawdziwe oblicze Shaumbry. (śmiech) Dobrze. Podoba mi się to. Tak. Kto? Czy ktoś jeszcze?

LINDA: OK. Ten i ten. OK. O, nie! O, nie! (śmiech) O, nie! To nieporozu... O, nie! (więcej chichotów)

ADAMUS: Tak, śmiało. Kto? Kto?

SHAUMBRA 1(kobieta): My w Australii mamy powiedzenie: „To dziwna banda.”

ADAMUS: Dziwna banda.

SHAUMBRA 1: Ta banda to grupa – jak to się nazywa, rzeczownik zbiorowy – i różnie się prezentują. Są grubi, wysocy, szczupli i ubierają się w dziwne kostiumy.

ADAMUS: A propos, czy moglibyśmy skierować kamerę tam do tyłu na typową Shaumbkę w okularach, taak, i elegancko ubraną. Taak. Typowa Shaumbra. Kim jest, taak. (śmiech) Cudzołżnicy i imprezowicze. (więcej śmiechu) Dobrze. Dobrze.

SHAUMBRA 1: I lubią zabawiać się nie tylko sami ze sobą, ale zabawiają się zdrowo ze sobą nawzajem. Tańczą i śpiewają. Taak.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. OK. Czy ktoś jeszcze na temat „kto”? Kto? (nieco braw)

LINDA: To zaczyna brzmieć jak amerykańskie newsy. (obydwoje chichoczą) Popatrzmy...

ADAMUS: Czy ktoś jeszcze? Jeszcze ktoś się zgłosił. Kto?

LINDA: O tam. O tam. W tamtej stronie. Czy zechciałbyś przekazać mikrofon? Dziękuję.

SHAUMBRA 2 (kobieta): OK. Dla mnie wszyscy jesteśmy ludźmi, którzy słysząc słowo „niemożliwe” mówią: „Wchodzę w to. To dla mnie.” (kilka chichotów)

ADAMUS: Dobrze. Podoba mi się.

SHAUMBRA 2: Nie ma rzeczy niemożliwych. (brawa publiczności)

ADAMUS: Nie ma rzeczy niemożliwych. Dziękuję ci. Dziękuję. Jeszcze jedna osoba. Jeszcze jedna.

LINDA: Jeszcze jedna. Gdzie jest kolejna ręka?

ADAMUS: Kto.

LINDA: O! Tam. Proszę bardzo.

SHAUMBRA 3 (kobieta): To grupa, która siebie kocha.

LINDA: Ooch.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Grupa, która siebie kocha.

LINDA: Świetnie.

ADAMUS: Dobrze. Teraz moja odpowiedź na pytanie: „kto”. Otóż jest to grupa, która zna się ze sobą od czasów Atlantydy, od czasów Świątyni Tien, kiedy to dowiedzieli się, że sprawy zmierzają w niezbyt dobrym kierunku. Grupa, która rozumiała, że w życiu chodzi o coś więcej, aniżeli wyłącznie o to, co się zdaje być oczywiste z punktu widzenia fizycznego ciała i umysłu. Grupa, która wiedziała, że istnieje coś nazywanego Duchem czy świadomością, członkowie tej grupy połączyli się ze sobą bardzo mocno i głęboko w tamtych czasach, i wspólnie marzyli. Marzyli o tym czasie, o którym mówiłem w pierwszej części naszego spotkania.

Wielu spośród tej grupy wróciło w czasach Jezusa, znanego także jako Jezus. Grupa ta zebrała się, żeby zasiać coś, co nazywa się ziarnem Chrystusowej Świadomości – niektórzy nazywają to boskością, ja nazywam to świadomością – wiedząc, że trochę czasu upłynie, zanim ziarno zakiełkuje i wejdzie. Jednak członkowie tej grupy zobowiązali się także wobec siebie nawzajem, że powrócą wtedy, kiedy nastanie pora, żeby mieć swój udział w radości z rozwinięcia się tego ziarna w piękną roślinę. Innymi słowy, żeby jeść, pić i cieszyć się swoją boskością we wcieleniu. To moja odpowiedź na pytanie „kto”. (brawa publiczności) Dziękuję.

~ *Co?*

A teraz „co”. Co? Linda, proszę z mikrofonem. Co? Mamy „kto, co”.

JAZIEL: To dobre pytanie. (chichocze)

ADAMUS: Tak.

JAZIEL: Co? Mm... (milczy) ...hmm...

ADAMUS: Po prostu coś wymyśl. To naprawdę...

JAZIEL: Dla mnie w pewnym sensie jesteśmy zarówno pierwsi, jak i ostatni. To odpowiedź na „co”.

ADAMUS: Taak. Co, dobrze.

JAZIEL: Taak.

ADAMUS: Dobrze.

LINDA: A dlaczego nie powiedziałeś piraci? Dlaczego nie powiedziałeś piraci?

JAZIEL: (śmieje się) Tak, to też. Ale...

ADAMUS: Piraci.

JAZIEL: Taak, jesteśmy także piratami. Jesteśmy tak naprawdę duchowymi piratami.

ADAMUS: Dobrze. Podoba mi się to.

JAZIEL: Tak ja to widzę i to uwielbiam.

ADAMUS: Przy okazji, kiedy wzięłaś mikrofon, energia zablokowała ci się w głowie, co się zdarza; dotyczy to was wszystkich, a kiedy się zablokujecie, po prostu weźcie głęboki oddech i coś wymyślcie. To wprawi w ruch energię, a wtedy na powrót będziecie się śmiać, znów wrócicie do siebie. Taak. Dobrze. Podoba mi się to. Piraci.

JAZIEL: Dziękuję.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję ci.

LINDA: On prowadzi stronę Piratów. (odnosi się do grupy Piraci Shaumbry na facebooku)

ADAMUS: „Co?” Piszecie ten artykuł dla Gazety Sedońskiej. Co? Co oni... śmiało. Wstań, żebyśmy mogli... właściwie to musisz podejść tutaj. Czy zechciałabyś przyjść tutaj, żebyśmy wszyscy mogli cię zobaczyć. (brawa publiczności, gdyż kobieta jest ubrana w ekstrawagancki kostium z wielką, pomarańczową peruką i ogromnymi, pomarańczowymi okularami)

ADAMUS: To jest właśnie „co”. (śmiech i więcej braw) Uroczy, uroczy kostium. A gdzie jest twoja równie pięknie przebrana przyjaciółka? Tak, ty też musisz tutaj przyjść. To jest „co”. Co mam na myśli? (kilka chichotów) Uwielbiam kostiumy. Lubię odrobinę aktorstwa. Wiecie, tak łatwo jest utknąć w energiach. Po prostu nieco teatralności, nieco gry i czasami możecie... (przyjaciółka kobiety ma przedziwną zieloną perukę i przewiązana jest paskiem z dmuchanej, gumowej kaczki; nieco braw) Czasami możecie wyglądać głupio... (czyta napis na wielkiej trzymanej przez jedną z kobiet walizce): „Pozdrowienia z Theos dla Ziemi.” Prosto z Theos! (brawa publiczności) Tak. Pięknie, pięknie.

Co słyhać na Theos?

SHAUMBRA 4 (kobieta): Świetnie. Można robić co się chce.

ADAMUS: Taak, to prawda! (śmiech) Dlaczego wróciłyście?

SHAUMBRA 4: Och, żeby się do ciebie przyłączyć.

ADAMUS: Przyłączyć się do mnie, być tutaj.

SHAUMBRA 4: Taak.

ADAMUS: Taak, taak. Żeby się zabawić.

SHAUMBRA 4: Żeby się zabawić tutaj.

ADAMUS: Taak. Wygląda na to, że się dobrze bawicie. Tak. Dziękuję wam obu. Tak. Dziękuję wam. Po prostu chciałem, żeby was kamery ujęły. Możesz oddać mikrofon Lindzie. (więcej braw)

LINDA: Co?

ADAMUS: Następny. Co? Co? Co?

SHAUMBRA 5 (mężczyzna): Co zatem mam robić, kiedy utknę? (śmiech)

ADAMUS: Bierzesz głęboki oddech... (Adamus chichocze) Bierzesz głęboki oddech i zmyślasz cokolwiek.

SHAUMBRA 5: OK.

ADAMUS: Taak. Bez zastanawiania się. To naprawdę jest zabawa. Taak. (więcej chichotów) A więc piszesz ten artykuł dla Gazety Sedońskiej o tej dziwnej grupie. Teraz masz napisać o tym „co”. Co oni robią. Co oni robią?

SHAUMBRA 5: Mam wrażenie, że lubimy siebie torturować.

ADAMUS: Ach! Podoba mi się to, „masturbują się i torturują się”. Bum! Bum! Bum! Bum! (śmiech)

LINDA: Na litość boską!

ADAMUS: OK. Zapowiada się naprawdę dobry artykuł. Dziękuję ci. Właściwie jest w tym trochę prawdy. Jest w tym trochę absolutnej prawdy. Istnieje taka mała potrzeba ściągania na siebie cierpienia, bo jeśli nie cierpicie, to znaczy, że nie pracujecie. Nic się nie dzieje. Tak więc musicie osiągać efekt poprzez cierpienie. Ale teraz skończmy z tym już. Ufff! OK. Jeszcze kilka „co”. Co?

SHAUMBRA 6 (kobieta): Tak naprawdę to oni uważają, że czas już nie ma nad nimi władzy, że są wolną energią i, no wiesz, że nic, w co wierzą normalni ludzie, do nich się już nie odnosi. (Adamus chichocze) Tak więc...

ADAMUS: Bardzo dziwne.

SHAUMBRA 6: Tak.

ADAMUS: Bardzo dziwne. A więc są poza czasem. Uważają, że energia jest wolna.

SHAUMBRA 6: Wydostają się z umysłu. Wydostają się z czasu. Wydostają się z normalnych reguł. Tak więc...

ADAMUS: Taak. To musi być Raj Głupców.

SHAUMBRA 6: Zdecydowanie.

ADAMUS: OK, jeszcze kilka osób.

LINDA: Ktoś z tamtej strony. Proszę, z tamtej strony. Proszę! Ktoś siedzący dalej! (śmiech)

ADAMUS: A potem wrócimy do tej części sali. (więcej chichotów) Dawid świetnie radzi sobie z kamerą. Tak, „co”.

SHAUMBRA 7 (kobieta): Powiedziałabym, że są burzycielami wzorców i twórcami chaosu.

ADAMUS: Och, podoba mi się to! (brawa publiczności)

LINDA: Oooch! Ooch!

ADAMUS: Podoba mi się to.

LINDA: To było dobre! Łał!

ADAMUS: Burzyciele wzorców i twórcy chaosu.

LINDA: Łał! To jest godne nagrody! Hej-ho!

ADAMUS: Jeszcze jedno „co”.

LINDA: Jeszcze jedno. Zaczekaj. Tam był... o, tu jest ktoś interesujący. To profesjonalista. OK, nie wiem, co z tym zrobimy.

ADAMUS: Co.

OLE: Podczas gdy jedni ludzie chcą cudzołożyć, inni chcą zgłębiać świadomość, naprawdę dochodzą do krawędzi i poza nią.

ADAMUS: Taak. Dobrze. Podoba mi się to. Co.

A więc na pytanie „co” odpowiedziałbym, że jest to grupa, która wie, że istnieje coś więcej i szlag ich trafi, jeśli tego nie znajdą. *Znajdą* to. Znajdą, cokolwiek to jest. Po prostu wiecie, że coś jest. Nazywajcie to świadomością, albo boskością, albo Duchem albo jeszcze inaczej. Ta grupa jest zdeterminowana, żeby to znaleźć. To jest właśnie „co”. Grupa ta jest również trochę w stylu: „Co jest...?” (Linda chwyta gwałtownie powietrze) Nie powiedziałem tego, ale wy wiecie co mam na myśli. „Co jest...?” (Linda znowu chwyta gwałtownie powietrze) Taak, „Co jest...?” (więcej chichotów) W pewnym sensie to się już staje niemal sposobem życia. Znacnie, znacnie wszystkie zasady i wzorce, a jednak powtarzacie „Co jest k...?” (Linda łapie powietrze) i po prostu – nie powiedziałem tego (więcej chichotów). „Co jest k...?” (Linda łapie powietrze) (śmiech) Taak, taak! I, no wiecie, innymi słowy, po prostu chcecie, żeby wszystkie stare wzorce, stare paradygmaty szlag trafił. „Co jest...?” (Linda ciężko wzdycha) Nie powiedziałem tego! (Adamus chichocze)

~ **Gdzie?**

Gdzie? Gdzie? To następne pytanie. Kto, co, gdzie. Piszecie ten artykuł.

SHAUMBRA 8 (mężczyzna): Wiedziałem.

ADAMUS: Gdzie to się dzieje?

SHAUMBRA 8: Wiedziałem. Wszędzie.

ADAMUS: Wszędzie.

SHAUMBRA 8: Na całym świecie.

LINDA: Ooch!

SHAUMBRA 8: Może z wyjątkiem Korei Północnej.

LINDA: Oooch! (śmiech) Oooch!

SHAUMBRA 8: ...i słyszałem, że tam niezbyt wielu...

ADAMUS: Uraczą cię zepsutym kimchi*! (więcej chichotów) A więc gdzie?

** tradycyjne danie koreańskie - przyp. tłum.*

SHAUMBRA 8: Na całym świecie.

ADAMUS: Na całym świecie. Acha, dobrze. Dobrze. Jakieś szczególne miejsce czy miejsca?

SHAUMBRA 8: Choćby tutaj.

ADAMUS: Choćby tutaj. Dobrze.

SHAUMBRA 8: Choćby teraz.

ADAMUS: Dobrze.

SHAUMBRA 8: Cóż, z pewnością jest więcej Shaumbry w Europie i Stanach Zjednoczonych.

ADAMUS: Dlaczego tak jest?

SHAUMBRA 8: Ponieważ ludzie w Europie są na ogół bardziej świadomi i więcej jest... (wiele śmiechu i brawa)

LINDA: Ooch!!!

SHAUMBRA 8: I... taak. I więcej jest, nazwijmy to, wolności w tak zwanym zachodnim świecie.

ADAMUS: Tak, o wiele więcej wolności.

SHAUMBRA 8: Taak.

ADAMUS: O wiele więcej wolności. O wiele więcej możliwości nie czyni jednego miejsca lepszym od drugiego. Właściwie w niektórych zakątkach świata okazuje się to być tak

pięknym darem dla ludzi, ponieważ żyją oni w miejscach, gdzie są dyktatorzy albo panuje okropny ucisk ze strony religii czy rządu. Ale tak, w niektórych miejscach na świecie panuje o wiele większa wolność i to stwarza możliwości zgłębiania jej. Ale bardzo was proszę, żebyście nigdy nie zapominali o tych, którzy żyją w o wiele trudniejszych kulturach i społeczeństwach, ponieważ są tak samo częścią nas jak każdy inny. Taak. Dobrze. Dziękuję ci.

SHAUMBRA 8: Dziękuję. (brawa publiczności)

ADAMUS: Jeszcze jedno „gdzie”. Gdzie?

LINDA: Nikt z tych tutaj nie jest wystarczająco daleko. (Linda chichocze, szukając ochotnika)

SHAUMBRA 9 (kobieta): Twierdzą, że mają to ciało świetliste i mogą być w wielu miejscach naraz.

ADAMUS: Taak, taak.

SHAUMBRA 9: Mogą być tutaj, mogą być tam, mogą być w wielu wymiarach równocześnie.

ADAMUS: Tak.

SHAUMBRA 9: Nie wiem.

ADAMUS: Taak, nie wiem... „Co jest... co jest...” (kilka chichotów)

LINDA: To było dobre. Podoba mi się.

ADAMUS: A teraz moja odpowiedź na pytanie „gdzie?” Gdzie? To zależy od perspektywy, z jakiej piszecie artykuł. No więc gdzie? Na całym świecie. Na całym świecie. Czasem jest trochę łatwiej w krajach, które oferują więcej wolności, ale to się dzieje na całym świecie. Ludzie się budzą i wchodzą w swoje mistrzostwo. Shaumbra znajduje się na całym świecie.

Ale przez odpowiedź na pytanie „gdzie” należy rozumieć także, gdzie to się odbywa. Otóż to ma miejsce tu na planecie w tej rzeczywistości. Ale „gdzie” to także „i”. To się dzieje wszędzie wokół. Nie jest to pojedyncze wydarzenie. Nie chodzi wyłącznie o to miejsce, gdzie teraz jesteście razem. To się wydarza, gdy jesteście w stanie snu. To się wydarza w innych rzeczywistościach. I to, co robicie teraz, wywiera istotny wpływ na każde minione wasze życie. Zachodzi w nich ten sam proces w tej chwili. To poprzednie wcielenie ulegnie takiej zmianie, że będzie nie do poznania nawet wówczas, w tamtym czasie.

Nie chcę się teraz zagłębiać w ten temat, ale wszystko, co robicie, zmienia wszystko, co kiedykolwiek zrobiliście. To nie jest kwestia tego „gdzie”, czyli dzisiaj w Niemczech albo tam, gdzie nas oglądacie. To dotyczy każdego minionego życia, każdego przyszłego potencjału, każdego wymiaru, to jest w anielskim i duchowym wymiarze i jest dokładnie tutaj. To nie jest pojedyncze; to się dzieje wszędzie. Dobrze.

~ *Kiedy?*

Kiedy? Kiedy? Kto, co, gdzie, kiedy uwzględniane w artykule. Kiedy to się dzieje?

LINDA: O, nareszcie. Ochotnik.

SHAUMBRA 10 (mężczyzna): Wczoraj, dzisiaj, jutro.

ADAMUS: Tak.

SHAUMBRA 10: Wszędzie.

ADAMUS: Wszędzie, absolutnie. Taak.

SHAUMBRA 10: Taak.

ADAMUS: Nie musimy wcale z tym iść dalej. „Kiedy” oznacza teraz, ale jak przed chwilą powiedziałem, to wywiera wpływ na wszystko. To się również dzieje w tym wcieleniu, które miało miejsce cztery wcielenia temu. Tamto wcielenie przechodzi ogromne zmiany.

Z czasów trwania tego wcielenia istnieją historyczne fakty, jest data urodzenia, data śmierci, daty wydarzeń, które miały wówczas miejsce. Można by powiedzieć, że to jest jak wideo, film o tym wcieleniu i ono się już wydarzyło. Jednak teraz, w tym samym momencie, wraz ze zmianami, na które przyzwoliliście w tym obecnym życiu, tworzone jest kolejne wideo, niejako nad tamtym, pod tamtym i z każdej innej strony. W ten sposób tamto wcielenie nie jest już dłużej liniową historią ciągnącą się od momentu urodzenia do momentu śmierci. To absolutnie ulega zmianie.

To, co robicie tutaj, zmienia wszystko w przeszłości, można by powiedzieć, a nawet w przyszłości. Nie chodzi tylko o was tu teraz siedzących jako Joe Iksiński czy Mary Iksińska w tym wcieleniu. (śmiech) To zmienia wszystko.

~Dlaczego?

A więc następne pytanie brzmi „dlaczego?” Dlaczego? Dlaczego? Piszecie artykuł o tym kto, co, gdzie, kiedy i dlaczego? Dlaczego, proszę pana?

OTMAR: Ponieważ możemy.

ADAMUS: Ponieważ możecie. Dobrze. Ale dlaczego? Możecie robić wiele innych rzeczy.

OTMAR: Taak. Ponieważ wszystko inne byłoby po prostu zbyt nudne.

ADAMUS: Wszystko inne zbyt nudne. Dobrze.

OTMAR: Tak.

ADAMUS: Czy próbowałaś większości tych innych rzeczy?

OTMAR: Prawie. Powiedziałbym, że prawie wszystkich, taak. Wszystkich próbowałem. (kilka chichotów) Już wszystko znam i teraz jestem gotów na to.

ADAMUS: Tak.

OTMAR: Absolutnie tak.

ADAMUS: Nuda, taak.

OTMAR: Nuda, taak.

ADAMUS: Taak. Nuda. Nuda sama w sobie jest więzieniem. Nuda jest, no cóż, nudna. Jest nużąca. Jest okropna i sprawia, że chce się z niej wyrwać.

A więc dlaczego? Dlaczego?

SHAUMBRA 11(kobieta): Bo tak długo na to czekaliśmy.

ADAMUS: Taak, tak długo. A dlaczego nie wcześniej?

SHAUMBRA 11: Ponieważ teraz jest właściwy czas.

ADAMUS: Dlaczego to jest właściwy czas? Dlaczego nie zrobiliście tego wcześniej?

SHAUMBRA 11: Bo tak zdecydowaliśmy.

ADAMUS: Taak. OK. Dlaczego tak zdecydowaliście? (śmiech)

SHAUMBRA 11: Ponieważ tak bardzo tego chcemy, że nie ma już nic, czego chcielibyśmy bardziej.

ADAMUS: OK. Dobrze. Dobrze. To mi wystarczy. Taak. (więcej chichotów)

LINDA: Więcej „dlaczego”?

ADAMUS: Jeszcze kilka „dlaczego”. Wypatrzyłaś kogoś?

LINDA: OK. Patrzę...

ADAMUS: Dlaczego? Dlaczego? Dlaczego? Dlaczego?

DENIS: Słyszałem pytanie: „A dlaczego nie?” Jednak tak naprawdę najważniejszą rzeczą jest, że czujemy, iż biegaliśmy w kółko już wystarczająco długo. Czekaliśmy. Zdecydowaliśmy, że to zrobimy, ale nie zrobiliśmy tego. A teraz czujemy, że pasja w nas naprawdę rośnie. Łączymy się z pasją, która zawsze w nas była, z Ja Istniejącą, i teraz już nie możemy tego powstrzymać.

ADAMUS: Słusznie. Zbyt wiele wiecie.

DENIS: Właśnie.

ADAMUS: Dobrze.

DENIS: Zbyt wiele czujemy.

ADAMUS: Taak. Zbyt wiele czujecie.

Dobrze. Jeszcze jedna osoba. Dlaczego? Dlaczego?

LINDA: Pozwól, że udam się na drugą stronę sali. To zabawniejsze. (śmiejąc)

ADAMUS: Nie przewróć fotografa! (więcej chichotów, gdy Linda w biegu zderza się z fotografem) Tak, dlaczego?

MARIANNE: Ponieważ jesteśmy Bogiem także.

ADAMUS: Dobrze. Taak. I twórcami.

MARIANNE: I twórcami. Tak.

ADAMUS: Dobrze. Dlaczego? Za chwilę dam moją odpowiedź na pytanie „dlaczego”. Ale dlaczego? Ponieważ możecie. Dlaczego? Bo jesteście piratami. Chcecie być pierwszymi, którzy tego dokonają w grupie. Dlaczego? A dlatego. A ja za chwilę powiem nieco więcej o tym dlaczego.

~ *Jak?*

I wreszcie coś, na co jest oczywista, oczywista odpowiedź, prosta odpowiedź. Jak? Jak?

(pauza i kilka chichotów)

Jak? Do licha, o czymże ja mówię przez ostatnich kilka lat?! (wiele śmiechu) *Jak?! (publiczność woła: „Przyzwalając!”) Przyzwalając! Przyzwalając.*

To jest bardzo naturalny proces. Możecie to nazywać ewolucją czy jeszcze inaczej, ale jest to naturalny proces, do którego i tak dojdzie. Nie musicie na niego sobie zasłużyć, ani sobie tego wypracować czy też być jakoś szczególnie mądrym, bądź też pilnować, żeby przeżyć więcej lub mniej wcieleń. To i tak się wydarzy, a wydarzy się w momencie, gdy na to przyzwolicie. Większość ludzi nie zdaje sobie z tego sprawy. To mały klucz, który otwiera drzwi. To sekret – przyzwolić. Po prostu przyzwalacie. Bierzecie głęboki oddech i przyzwalacie.

Przyzwolenie oznacza, że przyzwalacie na to. Inaczej mówiąc, w chwili gdy przyzwalacie nie zaczynacie się zastanawiać: „Kiedy? Jak szybko i jak intensywnie? I jak...” Po prostu przyzwalacie i wtedy to się dzieje. Dzieje się w sposób bardzo subtelny i bardzo głęboki. Tak czy inaczej odpowiedzią na pytanie „jak” jest Przyzwolenie. To wszystko. To wszystko.

Jak już powiedziałem w pierwszej części, gdy przestaniecie pracować nad oświeceniem, Urzeczywistnieniem, nazwijcie to jak chcecie, kiedy przestaniecie nad tym pracować, stanie się coś magicznego. Nagle, data jest znana. Data jest znana. Jeśli wciąż nad tym pracujecie,

jeśli wciąż wkładacie w to wysiłek, wciąż próbujecie to pojąć, to nie pozwoli wam poznać daty. To może się stać nie wiadomo jak i nie wiadomo gdzie. Jednak gdy zaprzestaniecie starań i zwyczajnie przyzwolicie, nagle poznacie datę. Już więcej nie będziecie musieli nad tym pracować. Teraz całą pozostałą drogę przez doświadczenie urzeczywistnienia przebędziecie w podskokach, tańcząc i śpiewając. To jest właśnie tak proste.

Weźmy porządny, głęboki oddech.

Mam lekkie opóźnienie w stosunku do planu, ale ha! Kto potrzebuje planu? (kilka chichotów)

Czas Maszyn

Chciałbym nieco więcej powiedzieć o tym dlaczego i pomóc wam zrozumieć owo „dlaczego” w tym pięknym artykule, który jest pisany o was.

Chcę się odnieść do książki, którą napisałem, niektórym z was już o niej mówiłem, szczególnie podczas podpisywania naszych książek poprzedniego wieczoru. Jest to książka, którą napisałem w ostatnich kilku latach mojego życia, w gruncie rzeczy nie tak znów daleko stąd. Idea tej książki zrodziła się pewnego dnia, gdy spisywałem moje wspomnienia, robiłem zapiski, które zamierzałem po sobie zostawić i nagle poczułem, jakbym się znalazł w portalu, otwierającym się na wspaniałą historię, bardzo, bardzo piękną historię – waszą historię o Atlantydzkim Marzeniu.

Wszedłem w przyszłość. Znalazłem się najpierw w epoce, kiedy zaczęto konstruować pierwsze maszyny, maszyny, które wprowadziły erę przemysłową, maszyny, które zastąpiły konie, maszyny, które zastąpiły ciężką pracę ludzi, maszyny zdolne wykonywać potężną robotę, maszyny, które potrafiły budować inne maszyny. I jeszcze raz, to był czas rewolucji przemysłowej.

Podczas gdy kontynuowałem pisanie książki, znalazłem się nagle w nowym czasie, który nazywam Czasem Maszyn. To również jest tytuł książki „Czas Maszyn” i oto znalazłem się w tym niezwykłym czasie.

Zdajecie sobie sprawę z tego, że dla wielu rzeczy, o których pisałem, brakowało mi słów i określeń. Nie wiedziałem, co to jest komputer, w związku z czym nazywałem go po prostu lusterkiem. Tak więc znalazłem się w tym niezwykłym czasie, kiedy pracowano nad sztuczną inteligencją i ta sztuczna inteligencja rozwijała się tak szybko, że zaledwie w przeciągu pięciu czy sześciu dekad od momentu jej powstania doszła do punktu, kiedy nazwano ją osobliwą*, co oznaczało wyjście poza sferę biologii.

**technologiczna osobliwość – pojęcie opisujące stan, kiedy sztuczne inteligencje przewyższają intelektualnie ludzi*
(patrz: https://pl.wikipedia.org/wiki/Technologiczna_osobliwo%C5%9B%C4%87) – przyp. tłum.

Znalazłem się w tym niezwykłym Czasie Maszyn, elektronicznych maszyn, kiedy ludzie byli przy swoich maszynach przez cały dzień. Nie przy wielkich, ciężkich maszynach, które podnosiłyby kamienie, budowałyby domy i przewoziły ludzi, ale przy maszynach, które były bardzo małe i bardzo skompaktowane, ale potrafiły robić niesamowite rzeczy.

I napisałem w tej książce, która zostanie na nowo zaprezentowana, napisałem w tej książce, że przyjdzie taki moment na tej planecie, przyjdzie taki moment w życiu ludzkości, kiedy pojawi się coś, co będzie nazywane rzeczywistością wirtualną, kiedy to owe małe maszyny, które ludzie stale ze sobą będą nosić, okażą się tak fascynujące i kuszące, że uwaga ludzi będzie nieustannie do nich przykuta. Nawet idąc (śmiech, kiedy Adamus demonstruje), nawet prowadząc samochód, nawet jedząc obiad z innymi ludźmi, nawet podczas uprawiania seksu (więcej śmiechu), ich uwaga będzie przykuta do tych maszyn, bez względu na to, co będą robić – myć zęby, czesać włosy. I te maszyny, te elektroniczne maszyny okażą się tak fantastyczne i realistyczne, że właściwie będą w stanie tworzyć inne rzeczywistości. Zacznie się od gier i zabawek, od różnych przedmiotów służących zabawie, aż ostatecznie u wielu ludzi dosłownie zastąpią seks, ponieważ będą mogły tworzyć inne rzeczywistości, odmienne rzeczywistości, w które ludzie będą mogli się zanurzyć. Sztuczna inteligencja.

Te maszyny stały się tak efektywne, tak realistyczne i posiadały, można powiedzieć, taką moc, że ostatecznie zaczęły zastępować większość rzeczy jakie człowiek robił wcześniej sam dla siebie i ostatecznie zastąpiły ludzki umysł do takiego stopnia, że ludzie przestali samodzielnie myśleć. Nie byli już dłużej świadomi niczego innego poza rzeczywistością wirtualną, w którą się wpatrywali. Maszyny były tak hipnotyzujące, że ludzie wkrótce utracili kontakt z tym wymiarem. Rzecz jasna, ten wymiar nie jest jedynym istniejącym, ale ludzie utracili z nim kontakt pochłonięci swoimi maszynami.

Aż w którymś momencie ludzkość znalazła się na wielkim rozdrożu, rozdrożu, do jakiego nie doszła wcześniej w całej swojej historii, na rozdrożu, kiedy to maszyny stały się na tyle szybkie i bystre, że właściwie mogły tworzyć swoją własną energię. Widzicie, sztuczna inteligencja zaprojektowana jest tak, żeby nieustannie stawać się coraz inteligentniejsza, żeby czerpać inteligencję skąd się tylko da. Inteligencję, która umożliwi jej tworzenie dla siebie energii. I dlatego maszyny są zdolne nadal funkcjonować, nawet kiedy są wyłączone z elektrycznego gniazdka w ścianie.

Na całej planecie nastął Czas Maszyn powodując, że ludzie tracili kontakt z samymi sobą, ze swoją tożsamością, ze swoją duszą, a maszyny stały się ogromnie wydajne, a nawet przypominały ludzi. Maszyny, posługujące się sztuczną inteligencją, potrafiły powielać uczucia, emocje i relacje. Maszyny te stały się tak inteligentne, że prześcignęły ludzi we wszystkim, co człowiek potrafił zrobić. A mówię o chodzeniu, myśleniu, o wszystkim – odczuwaniu, oddychaniu. Maszyny stały się tak inteligentne, że potrafiły skopiować oddychanie. Skopiowały wszystko, co człowiek robi. I robiły to nieustannie poszukując możliwości dalszego kopiowania, bo to właśnie robi sztuczna inteligencja.

W tym czasie na planecie była mała grupa ludzi, bardzo mała grupa, która rozumiała co się dzieje, lecz która nie próbowała walczyć z tym czymś, zwanym wirtualną rzeczywistością i sztuczną inteligencją, ale była świadoma, że istnieje coś więcej. Zamiast zanurzać się w wirtualnej rzeczywistości i wzrok wbijać w ekran, grupa ta uświadamiała sobie, że wokół znajduje się wiele rzeczywistości. Ludzie ci zdawali sobie sprawę z tego, że istnieje ten wymiar, ale równocześnie o wiele więcej się dzieje w licznych rzeczywistościach, bynajmniej nie wirtualnych.

Grupa ta zdawała sobie sprawę z tego, że u podstaw wszystkiego, wszystkiego, wszystkiego, wszystkiego było coś, co nazywa się świadomością, samoświadomością, coś, co nie zawierało w sobie energii ani mocy, coś, czego nie da się zmierzyć, coś, czego nie da się im odebrać, ani

oni nie mogą tego zabrać innym. Zdawali sobie sprawę z tego, że istnieje coś, co się nazywa czystą świadomością.

Tak więc, i o tym jest mowa w tej historii, maszyny stały się tak dominujące, że przejęły władzę nad niemal wszystkim na planecie, z wyjątkiem jednej rzeczy. Jednej jedynej rzeczy, której maszyny nie mogły skopiować, której nie miały, a którą chciały mieć. Tą rzeczą była świadomość. Świadomość.

Otóż w książce – a być może, być może stanie się to w tej rzeczywistości – w książce maszyny tak rozpaczliwie chciały mieć to, co posiadała ta mała grupa, to coś, nazywane świadomością, że próbowały w ramach swojej inteligencji ją zrozumieć, skopiować ją, zmierzyć ją, wyciągnąć z niej moc, energię, ale nie mogły tego zrobić. Nie mogły tego zrobić, ponieważ świadomość jest czysta i pochodzi z Ducha, nie może być zrobiona przez żadną maszynę, nie może być odebrana przez maszynę, nie może być dana maszynie. Maszyna może udawać, że rozumie świadomość, ale nawet z pomocą największej sztucznej inteligencji nie jest w stanie bodaj jej poczuć.

Tak więc w tej historii, gdzie mowa jest o tych świadomych pionierach na planecie, którzy wnoszą to coś, nazywane świadomością, w tej historii maszyny za pomocą swojej inteligencji tak desperacko próbowały osiąść tę ostatnią rzecz, jakiej jeszcze nie miały na tej planecie, próbowały osiąść świadomość, że na koniec zniszczyły siebie. Próbując tak bardzo zawładnąć czymś, co było nie do zawładnięcia, skończyły niszcząc siebie. Ich sztuczny umysł zwariował. Maszyny zwariowały, całkiem zwariowały i tak nastął kres Czasu Maszyn.

Napisałem tę książkę w roku 1793, nie znając całej tej terminologii, jaką teraz dysponujecie, ale pisałem tę książkę wiedząc, że pojawi się prawdziwa odpowiedź na pytanie „dlaczego” – dlaczego jesteście tutaj, dlaczego jesteście na planecie w tym czasie. Nie z powodu książki. Książka była zaledwie rzutem oka na waszą podróż i na to, dlaczego przyszlście w określonym czasie, dlaczego zdecydowaliście, żeby być teraz na planecie, dlaczego potrzeba świadomości jest większa niż kiedykolwiek. To była książka, powiedzielibyście, w stylu fantastyki, ale spoglądała także w przyszłość planety. Tym, po co tu przyszlście, była świadomość, stanie się wcielonym, świadomym Mistrzem na tej planecie.

Nie twierdę, że wybuchnie wojna z maszynami czy coś w tym rodzaju. Nawet jeśli wydarzenia opisane w książce przebiegać będą w rzeczywistości łagodniej, nadal mieć będziecie do czynienia z wirtualną rzeczywistością i sztuczną inteligencją, i nadal istnieć będzie potrzeba świadomości na planecie właśnie teraz. Oto dlaczego tu jesteście. Oto dlaczego wybraliście ten czas. Oto dlaczego robicie dokładnie to, co robicie.

Skończyłem książkę, a jej rękopis o ile wiem wciąż istnieje, ale poprosiłem Cauldre'a, żeby korzystając z waszej energii i wsparcia, napisać ją na nowo zgodnie z wymogami współczesnych czasów i stosując współczesną terminologię; artykuł, historię – kto, co, gdzie, kiedy i dlaczego – o was, Shaumbra, w Czasie Maszyn i w Czasie Świadomości.

Weźmy z tym porządny, głęboki oddech.

(pauza)

Meraba Świadomości

A teraz chciałbym zrobić krótką merabę wspólnie z grupą Yoham po prostu o świadomości, a także chcę wyrazić pewną myśl, że oto bywa czasami, że kiedy mówię o tej książce, która naprawdę została napisana, pojawia się lęk: „Co będzie dalej?” To główna przyczyna, dla której przyszłście – nie strach – ale żeby wnieść świadomość w czasie, kiedy będzie ona na planecie absolutnie niezbędna. Przyszłście tutaj, żeby zebrać plon ziarna boskości, które zasialiście dawno temu. Po to tutaj jesteście.

(zaczyna płynąć muzyka)

A więc weźmy porządny, głęboki oddech, oddech świadomości.

Nie będzie żadnych walk z maszynami. Żadnych. Maszyny skończą swój żywot niszcząc same siebie i czyż nie jest to podobne do losu umysłu? Umysł przez cały czas próbuje znaleźć odpowiedzi, umysł próbuje stać się inteligentniejszy, próbuje przydać sobie chwały. Umysł izoluje człowieka od innych rzeczywistości, jak również od zmysłów i uczuć. Umysł odgradza człowieka od wspaniałości życia i skupia się tylko na sobie – na inteligencji.

Widzicie, umysł – nie tylko sztuczna inteligencja, ale ludzki umysł – zrobi ostatecznie to samo, zwariuje, jeśli zawsze będzie się uganiał za coraz większą ilością wiedzy, żeby się stać mądrzejszy, szybszy, potężniejszy.

Większa część waszego życiowego doświadczenia związana jest z uwalnianiem się od dominacji umysłu, który sam w sobie jest w porządku. Jednak gdy staje się jedynie ważny, kiedy staje się centrum skupienia uwagi, kiedy staje się narzędziem władzy, kiedy trzyma was z dala od odczuwania i pamiętania – pora, żeby się od niego uwolnić, a zrobić miejsce na przyzwolenie i wpuścić świadomość.

Weźmy głęboki oddech, wdychając świadomość.

Ona nie zawiera energii. Nie posiada mocy. Nie jest większa od świadomości kogokolwiek innego. Nie może być wam zabrana. Nie możecie jej powiększyć. To po prostu samoświadomość, czystość.

Jest to coś, czego nie da się zmierzyć. Nie możecie mieć większego poziomu świadomości niż jakakolwiek inna istota, ale jest to coś, co można urzeczywistnić, na co można przyzwolić, coś czemu przyzwalacie wejść w wasze życie.

Każdy z was wiele razy zmagał się z umysłem, z emocjami, a to w trakcie waszej podróży wniosło w wasze życie wiele zwątpienia, wiele zamieszania.

Ale teraz wychodzimy poza granice umysłu. Nie próbując się go pozbywać, nie próbując go odrzucać – zwyczajnie wychodzimy poza umysł... w świadomość, w świadomość siebie. Wszystkiego tego dokonuje się poprzez Przyzwolenie, bo gdy próbujecie pracować nad świadomością, to tak naprawdę robi to umysł. Kiedy próbujecie wkładać wysiłek w dążenie do oświecenia, to tak naprawdę pracuje umysł. Ale kiedy bierzecie głęboki oddech i po prostu przyzwalacie, otwieracie się, wówczas świadomość może być z wami.

(pauza)

„Czas Maszyn” jest książką o was, o waszej podróży, o wprowadzaniu przez was świadomości w wasze życie, a tym samym w potencjał tej planety. Być może nazwa, tytuł, ulegnie zmianie. Był odpowiedni na tamte czasy – „Czas Maszyn” – ale wiem na pewno, że podtytuł będzie brzmiał: „Czas Świadomości”.

(pauza)

Weźmy z tym głęboki oddech i po prostu przyzwalajmy. Po prostu przyzwalajmy.

A teraz chciałbym, żeby Linda wróciła na scenę. Dziękuję ci, moja droga.

Zrobimy mały przerywnik, trochę oddychania z Lindą, trochę muzyki grupy Yoham i wprowadzimy tutaj drogiego przyjaciela nas wszystkich – Kuthumiego Lala Singha. (radosne pokrzykiwania i brawa publiczności)

Na razie odmeldowuję się jako Adamus. To ogromna przyjemność móc być z wami tutaj. Powrócę jutro na Dzień Sensualności, ale teraz przechodzimy do Kuthumiego.

LINDA: I tak to jest. I tak to jest.

Podczas gdy Geoff daje przyzwolenie na to przejście od Adamusa do Kuthumiego, ja zapraszam was do wsparcia go, a to oznacza wzięcie głębokiego oddechu, oddechu Przyzwolenia, tego oddechu, który otwiera nas na świadomość, wszystkich razem i każdego z osobna.

Weźcie porządny, głęboki oddech i poczujcie jak te energie Kuthumiego – och! – muszą być już blisko. (wiele śmiechu, kiedy muzyka zmienia nutę na indyjską, co sprawia, że Cauldre/Kuthumi chichocze) O, tak. O, tak, oddychanie działa.

Weźcie porządny, głęboki oddech. O, mój Boże, on jest już tutaj. O, mój Boże. Kontynuujcie oddychanie. Kontynuujcie oddychanie – oddychajcie, odczuwajcie i przyzwalajcie.

Oddychajcie. Oddychajcie dopóki gra muzyka. Ach, och. Ach, och.

O, taak. Weźcie porządny, głęboki oddech. Weźcie porządny, głęboki oddech.

Oddychajcie głęboko, płońcie, każdy z was. Przyzwólcie na świadomość, na świadomość siebie. Ooch! Mój Boże, kontynuujcie oddychanie. (śmiech) Mmmm. To nie zdarza się często. Kontynuujcie oddychanie. Oooch!

(muzyka nabiera tempa)

Oddychajcie! Oddychajcie!

Oddychajcie! (wszyscy zaczynają klaskać, a Gerhard śpiewa)

*Jestem Zwykłym Mistrzem
Dobry los mi sprzyja
Jestem Królem Katastrof
Nie [---]mój mózgu*

*Jestem Zwykłym Mistrzem
Dobry los mi sprzyja
Jestem Królem Katastrof
Nie [---] mój mózgu*

*Na odwyrtkę, do góry nogami
Życie jest czasami jak kolejka górską
Wysoko czy nisko, bogato czy biednie
Tak naprawdę to tylko stan umysłu*

(muzyka płynie, a publiczność klaszcze do rytmu, kiedy Kuthumi wchodzi)

KUTHUMI: Namasteeeeeeee! (wiele okrzyków i brawa) Namaste! Namaste! To ja, Kuthumi, z coroczną wizytą u Shaumbry. (śmiech) Jakie to szczęście, jakie ciepłe i radosne uczucie budzi we mnie możliwość bycia tutaj z wami. Namasteeee! (Linda i publiczność odpowiadają „Namaste!”)

Widzicie, Adamus występuje przed wami na scenie co najmniej raz miesiącu, jeśli nie częściej. Ale ja, Kuthumi, mam przyjemność być z wami przez *cały czas*, przez cały czas, pracując z wami w waszym codziennym życiu i w waszych snach; opowiadając wam dowcipy w najtrudniejszych momentach waszego życia, żeby znowu wywołać u was uśmiech; pracując z wami, żeby wam przypomnieć, że cała ta droga do mistrzostwa jest niczym innym jak Przyzwoleniem; żeby dodać lekkości waszym stopom i oczywiście waszemu umysłowi. To jest moja radość, to jest moje oddanie każdemu z was.

Tak więc chociaż pojawiając się tutaj raz w roku, jestem zawsze, zawsze z wami. (ktoś woła: „Ożeń się ze mną!”; wiele śmiechu) Ale ja już mam 22 żony! (więcej chichotów)

Chciałbym opowiedzieć o moim życiu po Urzeczywistnieniu, co robiłem już wiele razy wcześniej, ale tym razem chciałbym to zrobić z nieco innej perspektywy, jako że pojawia się u tak wielu z was to pytanie: „Co się stanie? Co się stanie po moim Urzeczywistnieniu? Czy zacznę się nudzić? Czy będę się zastanawiać co mam robić przez cały dzień? Czy przekonam się, że pozostanie na tej planecie będzie dla mnie nie do zniesienia, o czym Adamus czasem napomyka.”

Jednak ja pozostawałem tutaj wiele lat po moim Urzeczywistnieniu, po moim załamaniu. Och, to załamanie się umysłu było, tak myślę, największym darem, naprawdę tak uważam. Popadłem w obsesję. Byłem tak mentalny. Tak bardzo w swoich poszukiwaniach polegałem na matematyce, fizyce czy filozofii, że znalazłem się w pułapce i utknąłem. Załamanie się mojego umysłu to była być może najlepsza rzecz, jaka mnie spotkała. Dwa lata leżałem w łóżku, ale to naprawdę krótki okres czasu w zestawieniu z darem, jaki otrzymałem.

No więc zadajecie mi to pytanie: „Co robisz przez cały dzień jako Urzeczywistniony, wcielony Mistrz?”. W odpowiedzi pozwólcie, że podzielę się z wami fragmentem mojej historii.

Historia Kuthumiego

W ubiegłym roku opowiedziałem o tym, jak rozpocząłem moją wędrówkę. Stawiałem jedną stopę przed drugą i po prostu szedłem. Nie wiedziałem, dokąd pójdę, ponieważ mój umysł przestał zadawać takie pytania. Przekroczyłem to wszystko, więc nie miało znaczenia, dokąd szedłem. To było po prostu stawianie stóp jedna przed drugą i początek wędrówki.

Tak więc rozpocząłem podróż, podróż do mojej Jaźni, podróż, w trakcie której przemierzałem planetę. Rozpocząłem wędrówkę, zacząłem zwiedzać i rozmawiać, rozmawiać ze wszystkim. Rozmawiałem ze wszystkim z czym wszedłem w kontakt i ktoś mógł powiedzieć, że to wariactwo rozmawiać z drzewem, ale spróbujcie kiedyś. Bycie wcielonym Mistrzem okazuje się czymś wręcz fenomenalnym, bo, widzicie, drzewa zaczynają rozmawiać z wami.

Kiedy więc szedłem pewnego razu, zatrzymałem się pod wielkim, pięknym drzewem i powiedziałem: „Witaj, drzewo. Jak się dzisiaj miewasz?” I wiecie co? Drzewo odpowiedziało. Odpowiedziało mówiąc: „Jestem drzewo, mam się dobrze. A jak ty się miewasz?”

Na co ja odparłem: „Jestem Mistrzem. Czuję się świetnie.” A drzewo odrzekło: „Jesteś trochę inny niż ludzie, którzy tędy przechodzą. Rozmawiasz ze mną. I zamiast po prostu na mnie nasikać, siedzisz tutaj i rozmawiasz ze mną. Co sprawia, że jesteś tak niepodobny do innych, człowieku?”

A ja odpowiedziałem: „Zwyczajnie straciłem rozum. Zwariowałem i bardzo mi się to podoba.” (kilka chichotów)

I wyjaśniłem drzewu: „Drzewo, bardzo mi przypominasz mnie samego z czasów zanim straciłem rozum. Rozumiesz, moje nogi ugrzęzły w ziemi zupełnie jak twoje. Nie mogłem się ruszyć. To znaczy, miałem nogi, ale tak utknąłem w tym co robiłem, że praktycznie nie mogłem się ruszyć. Nie mogłem badać i poznawać otoczenia. Tak więc, w pewnym sensie, byłem podobny do ciebie, drzewo, a podobny byłem do ciebie również dlatego, że miałem gałęzie – gałęzie, które rozprzestrzeniały się na zewnątrz – a tymi gałęziami byli moi przodkowie, moja rodzina. A ja trzymałem się kurczowo tego rodowego drzewa. Trzymałem się wszystkich duchów moich przodków i nawet mojej własnej przeszłości. Tak więc w pewien sposób byłem do ciebie podobny, drzewo. Ale teraz jestem wolny. Teraz zwyczajnie sobie chodzę, zwiedzając, spacerując i rozmawiając z drzewami. I, drogie drzewo, niech i na ciebie spłynie ta sama wolność, co na mnie, żebyś nie było tak uwięzione w ziemi, nie było uwięzione w starych, rodzinnych wspomnieniach, żebyś było wolne, by móc być sobą, drzewo.” A wtedy drzewo dosłownie wysunęło w dół dwie wielkie gałęzie i objęło mnie delikatnie i czule.

Czy byłem szalony? Czy byłem w Raju Głupców, o którym mówi Adamus? Nie, drodzy przyjaciele. Byłem wolny. Byłem wolny.

Tak więc wędrowałem po świecie odwiedzając różne miejsca, aż pewnego dnia przyszedłem nad rzekę. Usiadłem na jej brzegu i powiedziałem: „Witaj, rzeko.” A rzeka odpowiedziała: „Witaj, człowieku.”

Widzicie, w urzeczywistnieniu, w wolności odkryjecie, że nie ma nudnych dni, ponieważ zarówno drzewa, jak i rzeki mogą z wami rozmawiać.

I rzeka powiedziała: „Co robisz, człowieku? Większość ludzi po prostu chce mnie przekroczyć, a ty siedzisz i rozmawiasz ze mną. Co robisz, człowieku?” A ja odpowiedziałem: „Nie wiem, i nie ma to znaczenia, bo jestem wolny.”

I powiedziałem: „Droga rzeko, kiedyś byłem jak ty. Przez cały czas biegłem. Próbowałem znaleźć moje źródło. Próbowałem wrócić do wielkiego oceanu, z powrotem do jedności.” I mówiłem dalej: „Aż w pewnym momencie zatrzymałem się. Skończyłem z tym. Skończyłem z szukaniem, błąkaniem się i próbami powrotu do czegoś, o czym nie miałem pojęcia, gdzie jest, ani czym jest. Zaprzestałem prób powrotu do wielkiego oceanu. Uwolniłem się. Tak więc, droga rzeko, niech i na ciebie spłynie błogosławieństwo takiego samego uwolnienia się od potrzeby nieustannego szukania źródła, nieustannych prób powrotu do jedności, do swojego oceanu. Bądź suwerenna, droga rzeko.” I z wielką radością rzeka chlusnęła na mnie wodą, oblewając mnie od stóp do głów, całkowicie mnie oczyszczając i odświeżając.

Wędrowałem i wędrowałem, aż pewnego dnia natknąłem się na ptaka, pięknego ptaka. Był to naprawdę piękny ptak, a ja powiedziałem do niego: „Witaj, ptaku. Jak się dzisiaj miewasz?” A ptak odpowiedział: „Dobrze, a ty jak się miewasz, drogi człowieku?”

Odrzekłem: „Świetnie. Jestem wolny.” A ptak na to: „Jesteś bardzo niezwykłym człowiekiem. Większość ludzi nie zatrzymuje się, żeby porozmawiać z ptakiem, a ty to robisz. Co sprawia, że jesteś inny?”

A ja odrzekłem: „No cóż, drogi ptaku, jestem wolny.” Ptak mi przerwał i zapytał: „Ale ty nie masz skrzydeł jak ja, więc jak możesz być wolny?”

A ja odpowiedziałem: „Drogi ptaku, gdybyś przyjrzał się dokładniej, zobaczyłbyś skrzydła. Nie są fizyczne jak twoje, ale ja mam skrzydła, a te skrzydła utkane są z moich marzeń, z moich pragnień i te skrzydła, które mam, uczyniły mnie wolnym. Pozwoliły mi wyjść nawet poza ograniczenia fizycznego ciała. Moje anielskie skrzydła pozwoliły mi wejść w „i”. Tak więc, drogi ptaku, ty masz skrzydła, które wynoszą cię w powietrze, a ja mam skrzydła, które niosą mnie w ‘i’.”

Ptak był tak uradowany, tak wdzięczny, że dosłownie wyciągnął jedno z piór ze swojego ciała i dał mi je na znak błogosławieństwa.

Potem, kontynuując moją wędrówkę, spotkałem motyla i przywitałem się z nim: „Witaj, drogi motyłu, jak się dzisiaj miewasz?” Motyl poruszając skrzydłami podekscytowany powiedział: „Czuję się świetnie, drogi człowieku. A ty jak się miewasz?”

„Czuję się znakomicie, drogi motyłu – odpowiedziałem – ponieważ jestem wolny. Jestem wolny i mogę wędrować, doznawać różnych wrażeń, odczuwać.” A motyl odrzekł: „Drogi człowieku, tak bardzo odróżniasz się od innych. Większość ludzi próbuje mnie złapać, przypiąć mnie do czegoś i umieścić na ścianie, a ty ze mną rozmawiasz. Jest w tobie coś niezwykłego.”

Na co ja odparłem: „Tak, rzeczywiście, drogi motyłu. Niektórzy powiadają, że jestem szalony, ale prawda jest taka, że jestem wolny.”

I dodałem: „Drogi motyłu, powiedz, jak to było żyć najpierw jako zwykły owad, gąsienica, następnie owinać się w kokon i wyłonić się z niego jako motyl?” Na co motyl roześmiał się i

powiedział: „Drogi człowieku, ledwo to pamiętam. Ledwo to pamiętam. Słyszałem całe opowieści o tym, że jest to najtrudniejsza rzecz do przejścia, ale ja ledwo to pamiętam, ponieważ, kiedy się uwolniłem, kiedy się wyłoniłem jako motyl, nic z tego już nie miało znaczenia.”

Przez chwilę motyl i ja siedzieliśmy razem w zadziwieniu nad całym tym procesem przebudzenia zakończonym osiągnięciem wolności. Motyl wzniósł się ku górze i przysiadł na mojej głowie machając skrzydłami i obdarowując mnie błogosławieństwem, które odwzajemniłem, a następnie odfrunął. Mogłem poczuć wolność, wyzwolenie, takie samo, jakiego doświadczyłem w czasie mojej transformacji. I ja także ledwo pamiętałem okres mojego załamania nerwowego.

Kontynuowałem wędrówkę i odwiedzanie różnych miejsc, aż pewnego dnia przybyłem do małej wioski. Była to niewielka wioska zamieszkała przez ludzi zajętych swoją codzienną pracą i codziennymi sprawami, i poczułem, jak energia ulega zmianie, wicie, ona ulega zmianie, kiedy wchodzi się w kontakt z ludzkimi istotami, kiedy się wchodzi w kontakt z ludźmi. Było to coś zupełnie innego niż wejście w kontakt z motylami, rozmawianie z drzewami, komunikowanie się z rzeką. Wszedłem do tej wioski i poczułem, że energia jest tu ciężka i zupełnie inna.

Nie przestawałem się jednak uśmiechać, bo naprawdę byłem szczęśliwy. Nie przestawałem pogwizdywać, bo to napępniało moje serce i duszę moją własną pieśnią. Kiedy więc wszedłem do wioski, pozdrowiałem napotkanych ludzi skinieniem głowy i uśmiechając się do nich mówiłem: „Witajcie, mieszkańcy wioski. Jak się dziś macie? Witajcie, mieszkańcy wioski” i doznałem nieomal szoku z powodu tego, co nastąpiło później. Poczułem, że oni zamiast odczuwać radość, szczęście, zamiast odezwać się do mnie jak motyle, drzewa i rzeki, cóż, zrozumiałem i poczułem, że oni uznali, że żyję w Raju Głupców, w świecie iluzji, że zwariowałem.

I wtedy, choć nie wymówili ani jednego słowa, nieomal czułem, jak śpiewają i wykrzykują do mnie, wykrzykują coś, co brzmiało tak:

EINAT: On jeeest...

GERHARD: ...stuknięty, pomyłony, szurnięty i zupełnie obłąkaanyyy!

EINAT: Nie ma nic do roboty!

GERHARD: Ale nie dlatego, że jest leniiwy.

AMIR: Ma pomieszane w głooowie!

EINAT: Ale jego zmysły są wyostrzone!

GERHARD: Jego aspekty się buntują.

EINAT, GERHARD I AMIR: Ale on jest taki... taaaki zadowolony! (nieco śmiechu)

KUTHUMI: To właśnie usłyszałem od mieszkańców wioski, drodzy przyjaciele. To właśnie usłyszałem.

Jakie to było smutne po przebywaniu pośród przyrody i rozmawianiu z drzewami, motylami i rzekami. Jakie to było naprawdę smutne, odczuwać jak wyzywają mnie od obłąkańców, idiotów, tylko dlatego, że uczyniłem siebie wolnym, tylko dlatego, że sobie wszystko odpuściłem.

Wy również możecie się z tym zetknąć w tym, co robicie, w swoim wcielonym oświeceniu. Od czasu do czasu możecie słyszeć głosy mieszkańców wioski, tych, którzy mówią, że jesteście stuknięci, że naprawdę jesteście obłąkani. Możecie słyszeć te głosy dobiegające od tych, którzy są wam najbliżsi. Możecie słyszeć te głosy dobiegające od tych, którzy nazywają was przyjaciółmi, od tych, z którymi spędziliście wiele czasu na tej planecie. Możecie słyszeć te głosy wciąż i wciąż. Jednak, drodzy przyjaciele, pamiętajcie po prostu, czym tak naprawdę jest Raj Głupców. Czym tak naprawdę jest Raj Głupców i kto jest naprawdę obłąkany.

Kontynuowałem moją podróż, wędrowałem nadal od wioski do wioski, od lasu do lasu, rozmawiałem nadal z niebem, rozmawiałem ze skałami, rozmawiałem z samą Ziemią, jak i wy będziecie rozmawiać, dowiadując się, że one odpowiadają, może nie ludzkimi słowami, ale odpowiadają.

Spotkacie po drodze niezwykłych ludzi. Niezbyt licznych, jednakże wystarczająco wielu, żeby stwierdzić, że wszystko to warte było zachodu, a od czasu do czasu słyszeć będziecie głosy mieszkańców wioski. Będziecie słyszeć głosy ludzi uważających was za szalonych. Będziecie ich słyszeć – powtórzmy to jeszcze raz – będziecie słyszeć coś w rodzaju tego:

EINAT: On jeeest...

GERHARD: ...stuknięty, pomyłony, szurnięty i zupełnie obłąkaanyyy!

EINAT: Nie ma nic do roboty!

GERHARD: Ale nie dlatego, że jest leniiwy.

AMIR: Ma pomieszane w głoowie!

EINAT: Ale jego zmysły są wyostrzone!

GERHARD: Jego aspekty się buntują.

EINAT, GERHARD I AMIR: Ale on jest taki... taaaki zadowolony! (nieco śmiechu)

KUTHUMI: W samej rzeczy. W samej rzeczy.

Tak więc, moi drodzy przyjaciele, jest to wielki honor móc tu być z wami znowu. Po prostu żeby wam przypomnieć, że dla wcielonego Mistrza nigdy, nigdy, nigdy nie ma bodaj jednego nudnego dnia. Wszystko będzie mówić. Wszystko będzie mieć swoje brzmienie. Wszystko będzie się komunikować czy to słowami, czy zwyczajnie poprzez uczucia. Wszystko się otwiera i staje się bardzo, bardzo sensualne.

Jednakże pamiętajcie, że będziecie mieć spotkania z mieszkańcami wioski, tymi, którzy nie rozumieją, tymi, którzy będą myśleli, że jesteście szaleni, tymi, którzy będą próbowali was

poniżyć i wyśmiać. Ale wy właśnie wtedy weźmiecie głęboki oddech i zwyczajnie dacie sobie przyzwolenie na doznawanie, na odczuwanie.

A więc weźmy razem porządny, głęboki oddech na zakończenie tego dnia. Weźmy razem porządny, głęboki oddech wraz z muzyką Yoham.

Na tym kończąc, Jestem Tym, Kim Jestem, zaiste, Kuthumi. Namaste.

LINDA I PUBLICZNOŚĆ: Namaste.

KUTHUMI: Dziękuję wam. (brawa publiczności)

Przekład: Marta Figura
emef11@wp.pl